Nr 37. Kraków, Czwartek 14 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Skrachowani pankowie.

Kraków, 12 lutego.

Istnieje osobny na świecie typ skrachowanego panka, który, przez własną lekkomyślność straciwszy majątek i znaczenie, nie może pogodzić się ze swojem nowem stanowiskiem i zawsze patrzy na swoje otoczenie z wysokości tych koturnów, z których dawno go strącono. Stąd pochodzi, że jeżeli dla ubóstwa wogóle ma się szacunek, to dla ludzi powyższej kategoryi obudza się uczucie wprost przeciwnej natury; otoczenie ich drwi sobie z pyszałkowatej ich dumy i z lekceważeniem, a co najwyżej, z politowaniem, spogląda na ludzi, co o przeszłości swojej zapomnieć nie mogą, a bezsilni są, aby wywalczyć sobie teraźniejszość.

Takim skrachowanym pankiem politycznym jest nasze stronnictwo konserwatywne. Wpływ moralny straciło ono w kraju dawno, a jeżeli wywiera wpływ faktyczny, to tylko dzięki władzy, którą dzierży i którą straszy, lecz nikogo nie przekonuje. Boją się go lękliwi i zależni, lecz wszyscy ludzie postępowi odsuwają się od niego z wielką przyjemnością. Ale konserwatyści nasi nie mogą puścić w niepamięć pierwszych lat moralnego swego wszechwładztwa z ery konstytucyjnej i jako na „misera plebs“ patrzą zawsze na wszystkie stronnictwa opozycyjne kraju. Tymczasem stronnictwa te mają po swej stronie olbrzymią większość opinii publicznej i gdyby dziś zaprowadzono wybory bezpośrednie i powszechne, to z tych konserwatystów, co moralne znaczenie dawno stracili a utrzymują się na jego powierzchni dzięki tylko niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej i swej władzy urzędowej, — śladby nie pozostał.

Więc mamy najzupełniejsze prawo żądać, aby konserwatyści zrozumieli swoje obecne stanowisko wobec stronnictw opozycyjnych, jako reprezentantów większości kraju, jako stronnictw przyszłości, gdy do nich, do konserwatystów, wcale nie ponętna należy przeszłość. — Niechże ci panowie pamiętają, że polityczną swoją barwą przedewszystkiem nikomu nie imponują, a tylko smutne nią budzą refleksye, i że powinni bardzo a bardzo się cieszyć, gdy znajdują się jeszcze stronnictwa opozycyjne, które razem z nimi, ze względu na interes kraju, do wspólnej stają pracy.

Tymczasem w krakowskim organie panów krakowskich spotykamy się, od pierwszej zaraz chwili otwarcia parlamentu i od pierwszego posiedzenia Koła polskiego z tonem, przypominającym śmieszne maniery skrachowanych panków, co to z wysokości utraconego dawno stanowiska, traktować chcą swoje otoczenie. „Czas“ od samego początku w sposób, który on uważa za wzgardliwy i lekceważący, a który nam wydaje się równie śmiesznym, jak pyszałkowatym, rzuca sądy o demokratycznych posłach, którzy wstąpili do Koła polskiego. Możemy zapewnić „Czas“ i jego opiekunów, że uczynili oni to nie z nadmiaru tęsknoty za konserwatystami, lecz pomimo tego, że razem z nimi pracować będą zmuszeni. Do pewnego stopnia zrozumieli to, a przynajmniej pozory tego zrozumienia przybrali konserwatyści z Koła polskiego, i z demokratami utrzymali przyzwoity, lojalny stosunek.

Za to organ ich krakowski wierzga w sposób arcykomiczny przeciwko każdej uchwale Koła, będącej echem opinii posłów demokratycznych. Sama myśl zreformowania statutów Koła wyprowadziła „Czas“ z równowagi. Więc dawał nauki konserwatystom, że z żądaniami demokratów liczyć się nie mają potrzeby, bo statut Koła dobrym był tyle lat, więc dobrym będzie na przyszłość. Poczciwy staruszek z ulicy Różanej przebolał już cięgi, jakie, za wygłoszenie tej wstecznej zasady, dostał w Krakowie przy ostatnich wyborach i bezmyślnie podnosi hasło, które ubiło jego kandydatów. Obecnie tęsamą zasadę w zmienionej formie aplikuje „Czas“ w chwili, gdy Koło zbiera się na obrady nad referatem komisyjnym o reformie swego przestarzałego regulaminu.

„Pod rządami dotychczasowego statutu — pisze on — pracowali w Kole ludzie znakomici i zasłużeni, a należący do różnych przekonań, i nie uczuwali nigdy (?) potrzeby zmiany statutu. Skądże więc obecnie zachodzi ta potrzeba? W ramach dotychczasowego statutu może być ciasno tylko osobistym ambicyom, ale w Kole nie powinno być dla nich miejsca.“

Pyszałkowatość i kłamliwość walczą tu o lepsze z perfidyą. Bo właśnie o to idzie, że w Kole za dużo było dotąd miernot i nierobów, kryjących się za regulamin, a za mało rzetelnej, bezpartyjnej pracy i zasługi. O to idzie, aby właśnie zacieśnić pierścień dla osobistych ambicyj, a rozszerzyć go dla rzeczywistej zdolności i dla indywidualnych przymiotów; idzie o to, aby ludzie samodzielni nie potrzebowali uciekać z Koła, jak to już niejednokrotnie dotąd czynić musieli.

Jeżeli więc większość konserwatywna Koła, już przez sam wstyd i poszanowanie dla prawdy, w oczy bijącej, uznała w zasadzie potrzebę regulaminu Koła, to „Czas“ postąpiłby dla siebie najkorzystniej, gdyby z tą zasadą także się pogodził i nie ubierał się w piórka jakiegoś niezależnego radykalizmu, w których arcykomicznie wygląda.

W treść proponowanych zmian w statucie Koła wchodzić tutaj nie chcemy. — Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie w tej sprawie nasze stanowisko; dodamy tylko na razie, że proponowane wnioski o zmianę paragrafu, traktującego o interpelacyach i wnioskach, zadowolnić nas nie mogą. Dlaczegoż to — pytamy — członkowi Koła niema być wolno czynić samoistnych wniosków co do ogólnego, politycznego stanowiska rządu? Trzeba ten punkt inaczej określić, bo właśnie zależy nam na tem, aby niekonserwatywny poseł miał prawo kontrolowania rządu tam, gdzie on działa wbrew jego politycznej opinii, a w myśl opinii konserwatywnej większości Koła. Nie pojmujemy także, dlaczegoby interpelacya nie mogła być zwróconą przeciwko członkowi Koła? W ten sposób każdy urzędnik, zasiadający w Kole, będzie wolnym od krytyki poselskiej.

To tylko przytaczamy, — na dowód wartości istotnej tych zmian, które zwalcza organ panów krakowskich już wpierw, zanim się one dostały pod obrady Koła. — Ostrzega bowiem „Czas“ przed „polską słabością“ i każe swoim panom pamiętać, „że są ludzie i stronnictwa, które, gdy im się poda palec, chwytają całą rękę“, — czego objawem ma być zapowiedź poprawek dalej idących w „rozluźnieniu Koła“.

Czyż to nie typowy objaw maniery skrachowanych panków, którym zawsze snuje się w wyobraźni wspomnienie dawnej świetności, kiedy to podawaniem palca uszczęśliwiali ludzi? Niechże panowie krakowscy wytłomaczą swojemu organowi, aby zastosował się do prawdziwego czasu i prawdziwych stosunków i przybrał ton im odpowiedni. Będzie jemu z nim więcej do twarzy a jego panom korzystniej pod względem politycznym i socyalnym.

„Ani rusz...“

(Koresp. „Nowej Reformy“)

Wiedeń, 12 lutego.

(St.) Mieliśmy dziś znowu spokojne posiedzenie Izby. Nie było zapowiedzianych burzliwych występów radykalistów czeskich ani niemieckich, nikt ani prezydenta Izby, ani ministra nie obraził, ani wreszcie starć osobistych pomiędzy posłami nie było. — Czy to nie idylla, czy to nie jest zapowiedzią, że parlament do pilnej zabierze się pracy?

Być może, że pisma wiedeńskie w długoszpaltowych artykułach jutro podobny postawią prognostyk. — Być może, że pisma te, które w gruncie rzeczy żadnego nie zastępują stronnictwa politycznego i tylko rządowi się wysługują, unosić się będą nad tem, że żadnego dziś pulpitu nie zdruzgotano i że prezydent Izby nie był zmuszonym ucieczką schronić się przed pociskami o „pogwałcone prawa“ walczących niemieckich zawadyaków.

Pomiędzy posłami opinia zupełnie inna. — Zwątpienie i beznadziejność nie opuszcza ani na chwilę nawet wytrawnych i doświadczonych polityków. W bagnie siedzieć — mówią — nie trudno, lecz naprzód ruszyć niema sposobu.

Pan Koerber uważał dziś za stosowne, w odpowiedzi na liczne — jak on twierdzi — z pewnym zamiarem rozsiewane pogłoski, zapewnić, że rząd niczego bardziej nie pragnie, jak przeprowadzenia całego szeregu ustaw. Premier zapewnia, że rząd bynajmniej nie ma na myśli wyłudzenia niejako t. zw. spraw terminowych, by potem sesyę odroczyć.

P. Koerber nie czuje tego, że nawet najpiękniej i najmisterniej wyrzeźbione frazesy stają się banalne i niesmaczne, jeżeli się je ciągle i bezmyślnie niemal powtarza.

W to z pewnością każdy uwierzy łacno, że p. Koerber pragnie uruchomienia parlamentu. Nikomu on jednak nie powiedział, w jaki sposób ten cel będzie się starał osiągnąć. — To ustawiczne domokrąstwo z kolekcyą bardzo pożytecznych przedłożeń gospodarczych, z pewnością nikogo nie zachęci, ani zaufania do prezydenta i jego urzędniczego gabinetu nie wzbudzi.

Niechaj p. Koerber przyjmie do wiadomości, że oprócz p. Stürgkha, nikt do jego wynurzeń i zapewnień zgoła nie ma zaufania. Bo nawet i p. Stürgkh mocno się zachwiał, odkąd się dowiedział, że premier i jego zaufani z p. Wolfem czule gruchają po kątach (sic!). Pomiędzy p. Koerberem a parlamentem niema żadnych moralnych węzłów. Gabinet p. Koerbera uważa parlament za automat, do którego z jednej strony wrzuca się ozdobnie wystylizowane deklaracye ministeryalne, a z drugiej strony — wypadają załatwione ustawy. A gdy się coś w maszynie tej popsuje, natenczas p. Koerber, mocą swego urzędu, odstawia ją na bok i sprowadza nową. Tak zrobił raz, a obecnie grozić zaczyna powtórzeniem tego genialnego eksperymentu.

Ta ogólna nieufność stronnictw do rządu uniemożliwia mu interwencyę skuteczną w celu zbliżenia ich do siebie, a w dalszej konsekwencyi powoduje zupełny zastój prac parlamentarnych.

Kwestya przyjmowania nie-niemieckich interpelacyj jest jedną z tych, która może wysadzić parlament w powietrze. Chyba p. Jaworski znowu pospieszy p. Koerberowi z pomocą i dla ogólnego dobra... Wolfa ponieść zechce ofiarę z praw naturalnych każdego posła.

Spodziewamy się, że posłowie opozycyjni w Kole zechcą w takim razie być jego narodowem sumieniem.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 stycznia.

(Ks. Julian Rodziewicz, apostata, w Szawlach. — Jego memoryał. — Nominacya. — Kazania, rewizye, nauka o władzy i trzech jej źródłach. — Oburzenie miasta. — Proklamacya. — Prośby do biskupa. — Uroczystości pokutne. — Starcia z władzą. — Zawieszenie w urzędowaniu. — Tatiszczew o imeretyńskim. — „Słowo“ warszawskie. — Następca Imeretyńskiego. — Dwa pogrzeby).

(Dokończenie.)

Gniewa Rodziewicza monopol wiernopoddaństwa przyznawany Rosyanom. Równie wiernymi, jak Rosyanie, mogą być i Polacy. Rosyanie pragnęliby mieć wyłączne tylko prawo uczciwego służenia cesarzowi i Rosyi, bo przy takim ogniu mogą sobie grzać ręce i naładowywać kieszenie.

W lutym r. 1900 obmyślił prefekt szawelski całą kampanię pokutną, uważając ją przedewszystkiem „za odwieczny zwyczaj rosyjski (gowenie)“, ale przytem: „powszechny też katolicki“. Kazał tedy i chłopcom i dziewczętom zgromadzić się społem albo na plebanii, albo w lokalu zajmowanym przez rodzinę proboszcza. Trzysta młodzieży obojej płci miało się zebrać w dwóch izbach. To pospolite ruszenie na odwieczny zwyczaj rosyjski trwać miało od 9-tej z rana do 4-tej popołudniu. Z młodzieżą przybyć mieli i rodzice; przeszło 500 osób spędził Rodziewicz na owo „gowenie“. Mówił o celu życia, o życiu chrześcijańskiem, o śmierci, o rzeczywistości i wieczności piekła, o mękach piekielnych, o zbawieniu duszy, o męczarniach Zbawiciela, o nawróceniu się Maryi Magdaleny, o zdradzie Judasza Iskaryoty, o wzajemnej wreszcie miłości Chrystusa i Jana; — a zakończył — czemżeby jeśli nie? — czcią i posłuszeństwem dla władzy! Po pierwszej próbie dyrektor zabronił prefektowi wypędzania młodzieży na owe plebanie i przyplebańskie mieszkania. Prefekt skarży się przed kuratorem na krzywdę i jak najrdzenniejszy Rosyanin stylizując swą skargę, woła: „Na świętej „serdcebolnej“ Rusi nie było jeszcze dotychczas takiego drakońskiego prawa, nie było i nie będzie nigdy!“

Wierzyło się już, że powymierali dawni Sęczykowscy, Tupalscy, Harburtowie, Nemeksze, Żylińscy — ach, tłoczy się tłum cały — a nowych niema: życie wiarę tę burzy. Nikczemność się odradza i odrazu i to w najbezwstydniejszej swej postaci. Jak straszliwie musi nauczać ten człowiek, protegowany przez kuratorów rosyjskich biedną młodzież, którą mu na pastwę wydano! Ale przebrała się miara. Podżegawcza działalność Rodziewicza nie przyniosła korzyści równoważącej ciągły niepokój i wzburzenie. — Władze polityczne i policyjne zaniechały nareszcie oporu i pozwoliły właściwej zwierzchności księdza, zawiesić go w urzędowaniu.

Zajmujące zwierzenie uczynił w grudniu znany publicysta rosyjski Tatiszczew, autor wielu prac z dziejów dyplomacyi XIX wieku, między innemi i o księciu Ad. Jerz. Czartoryskim. — Ogłasza on teraz rozmowę z księciem Imeretyńskim, jako świeżym jeszcze nominatem warszawskim, na samym początku r. 1897.

Zwierzenie Tatiszczewowskie umocnić tylko może w poglądzie na działalność zmarłego generał-gubernatora. Jej myśl przewodnia w owej rozmowie wybija się tak jaskrawo, a z poglądem tu wypowiedzianym zgodnie, że gdybyśmy mieli opinię publiczną, godną tej nazwy, t. j. powściągającą i karzącą, nie mielibyśmy pośród siebie takich objawów łkającej już żałości, z jakiemi nie wahało się wystąpić warszawskie „Słowo“. Wbrew przewidywaniu ludzi starych, którzy pamiętali nieboszczyka jeszcze eleganckim a hulaszczym pułkownikiem na bruku Warszawy, zmarły generał-gubernator był politykiem poważnym, politykę sobie wyrozumował, a wyrozumowaną prowadził wytrwale. — Wszystko, co robił: i karanie surowe w wypadkach starć z oficerami lub „nieposłuszeństwa władzy“ i ciągłe okładanie duchowieństwa grzywnami i zaszczepianie państwowości rosyjskiej — a z drugiej strony podnoszenie nauki języka polskiego, rozluźnienie cenzury przy wspomnieniach z przeszłości i popieranie dobrobytu materyalnego i wreszcie sam memoryał — wszystko to składa się w jednę syntetyczną całość: w tem, co dla Rosyi istotne, brać Polaków w kluby, ale w rzeczach podrzędnych, gdy ich nie można rosyjskością przemódz, usypiać ich polskość złudzeniem. Taką miał politykę książę. Z metody rządów rosyjskich w Polsce usuwał to wszystko, co powszechnie i dotykalnie drażnić mogło, a drażniąc, obudzało czujność, uświadamiało niewolę. Pozwalał umysłom wpatrywać się w przeszłość z grubsza, bez analizy rozumowej ukazywaną, lub zgoła niekrytycznie rosyjskim malowaną pendzlem — i jednocześnie i temsamem odrywał od niej serca. Dozwolenie kultury polskiej poza obrębem szkoły i urzędu nie było na etacie tej polityki, nie miało być stałem przyznaniem prawa; miało być tylko środkiem tymczasowym, dopókiby proces wszczepiania państwowości rosyjskiej nie zamienił się w proces tłumienia narodowości polskiej.

Potrzeba już zupełnego znieprawienia, albo też bezdennej bezmyślności, aby tak, jak to uczyniło „Słowo“, zbierać od Polaków pieniądze na stypendyum, mające wyrazić na wieki wdzięczność Polaków za trucizne, którą ich częstował ten generał-gubernator w stylu nowym, od wszystkich dawnych straszniejszym.

Na następcę Imeretyńskiego pogłoski petersburskie, — przywożone nawet przez oberpolicmajstra Lichaczewa, — w grudniu wskazywały hr. Woroncowa Daszkowa, byłego ministra dworu i przyjaciela Aleksandra III. Ale miał on swoje „ale“: jest bardzo rozrzutnym, w funduszach swego ministerstwa zostawił gruby deficyt; car-przyjaciel zapłacił za niego 4 miliony rubli długów, a apetyt b. ministra wcale się podobno od owego czasu nie zmniejszył. Przy tem Woroncow jest już za stary i nie ma rangi wojskowej, potrzebnej generał-gubernatorowi. I nietylko rangi. Rosya potrzebuje w Warszawie rzeczywistego generała z wyższą nawet rutyną, jeżeli nie zdolnością. Mówiono przez pewien czas o W. ks. Konstantym Konstantynowiczu, prezesie Akademii petersburskiej, lub Mikołaju Mikołajewiczu, ale była to tylko plotka. Rzeczywiście poważnego w pierwszej połowie stycznia kandydata upatrywano w gen. Mussim-Puszkinie z Odessy, przed laty w Warszawie; ale i ten upadł i wystąpił na jego miejsce pomocnik Dragomirowa, Kosicz, z pochodzenia Serb. Przy nim teraz zatrzymało się koło fortuny. Prawdopodobnie sprawa rozstrzygnie się dopiero w lutym, po powrocie cara do Petersburga.

W niedzielę d. 13 b. m. na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie miano chować robotnika Andrzejowskiego, z zawodu piekarza. Siedział on w roku przeszłym w cytadeli; ciężka choroba wyjednała mu uwolnienie na akt śmierci poza cytadelą. Nieboszczyka wyprowadzono z Woli, gdzie zmarł. Zebrało się do trzech tysięcy robotników. Wieńce, czerwone szarfy, napisy, trumna na barkach towarzyszy. Policya na próżno chciała zatamować

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

7 (Ciąg dalszy).

Młody z czarną brodą i przystojny kowal walił młotem z całej siły, a smukły wyrostek dopomagał mu w pracy, to poruszając miech, to podając rozgrzane na nowo kawały żelaza, to czasem, na komendę majstra, chwytając za drugi młot.

— Wołałem — czemuż nie wychodzisz? — groźnie upomniał Czujko.

Kowal zlekka dotknął czapki na głowie i odparł spokojnie:

— Hałasuje się, to i nie słychać.

— Trzeba mi okuć konia na przednią nogę, ale natychmiast.

— Dobrze — krótko odpowiedział kowal.

Na jedno skinienie pomocnik podał skrzynkę z potrzebnemi narzędziami; więc starą podkowę odjęto i wzięto miarę na kopyto.

— Jak się nazywasz? — badał uriadnik przez ten czas.

— Stanisław Mazul.

— Ktoś ty?

— Kowal tutejszy.

— To widzę, lecz skąd rodem?

— Z zaścianka Pasieki, stąd półtorej wiorsty.

— Czemuż mi nie odpowiadasz po rosyjsku, kiedy tak mówię do ciebie?

— Jam Litwin, panie, i mówię po polsku lub po litewsku.

— A nie byłeś w wojsku?

— Jestem jedynakiem u matki wdowy.

— To szkoda, wyszedłbyś na człowieka.

Staszek Mazul wyszczerzył tylko zęby w uśmiechu za całą odpowiedź, za to wyrostek, Janek, pokazał uriadnikowi za plecami język i figę.

Podkowę dobrano z gotowych i Staszek już ją przybijał z wielką wprawą; z nieukrywanem zdumieniem patrząc to na kopyto, to na samego deresza.

Spostrzegł to uriadnik i zagadnął:

— A co, prawda, doskonałego mam konia?

— Dobry dla pana, bo pan nim jeździ.

I znów popatrzył na konia, potem na uriadnika.

— Duzo musisz tu mieć roboty?

— Jest dosyć.

— To i dobrze ci się dzieje?

— Głodem nie przymieram.

Uriadnik splunął niechętnie. Alež to głupiec skończony ten kowal! choć robotę zna dobrze, gdyż podkowa już przybita i pasuje wybornie.

Czujko siadł w bryczkę i ujął lejce.

— Do widzenia, chłopcy! — rzekł na pożegnanie.

— Zapomniał pan zapłacić za podkowę — odparł drwiąco Staszek.

Czujko aż się zachnął z wielkiego oburzenia.

— Sądziłem, że to przyjacielska usługa — ratował się śmiechem.

— Ja żelaza nie kradnę i na drodze nie znajduję.

— Więc ileż? — pienił się dygnitarz, sięgając do kieszeni.

Od tej chwili Staszek Mazul mógł być pewny, że ma jednego wroga więcej, lecz śmiał się z tego jeszcze długo wraz z Jankiem po odjeździe Czujki.

Ten zaś skierował się wprost na probostwo, ani domyślając się, o czem mówił w kuźni Staszek do Janka.

— A wieszże ty, chłopcze, że koń ten wydaje mi się mocno podejrzanym?

— Jakże to? toć go sam chyba nie ukradł?

— O to go nie posądzam dziś jeszcze, lecz gotówbym przysiądz, że kiedyś kułem już to kopyto, lecz wtedy był to kasztan nie deresz.

— Wszystko być może, kiedy mieszka u znanego złodzieja, jakim jest Hładkij.

— Pamiętajże, Janku, że przy najbliższej okazyi kucia tego deresza trzeba tak zrobić, byśmy mogli z łatwością poznawać ślady wędrówki pana uriadnika.

— Dobrze, już o tem nie zapomnę, a śledzić będę tego dumnego psubrata.

Jakoż Wasyl Czujko, surowy i pewny siebie, zajeżdżał przed obejścia księdza proboszcza i, widząc bramę zamkniętą, jął walić w nią i wołać, aby mu otworzono.

Lecz nikt się nie ukazywał. Od małej stodółki dolatywały rytmiczne uderzenia cepów, a w podwórzu plebańskiem gospodarowały indyki i kury.

Musiał tedy uriadnik zleść z bryczki i, otwarłszy wrota, wieść konia za uzdę. Zły był, gdyż czuł w tem upadek swej powagi i znaczenia. Aliści przyszło wnet złe jeszcze gorsze. Nagle z pod obórki wyskoczyły dwa okrutne kundle i obaj rzuciły się na niego.

Bez namysłu puścił deresza i dobył ciężkiej szablicy dla własnej obrony.

Rozjuszone psy docierały coraz zajadlej, unikając ciosów szabli i płosząc deresza, a jeden z nich zdradzał niepokonaną chęć uszczknięcia jednej z pół urzędowego paltota.

Uriadnik obracał się wokoło, niby fryga, krew zalewała mu mózg i policzki z bezsilnej wściekłości, gdyż czuł, że już staje się wprost śmiesznym.

Aż w końcu wyszła drobna staruszka na ganek i, widząc, co się dzieje, skoczyła na obronę zagrożonej władzy.

— Doskocz, a pójdziesz! Ratuj, do budy! — gromiła napastników machaniem rąk i fartucha.

Psy ucichły i z głuchem warczeniem stanęły opodal.

— Czy jest ksiądz? weźcież te bydlęta na łańcuch, bo zaraz spiszę protokół i sprawa oprze się o sąd — huczał srogi Czujko.

Staruszka rozśmiała się serdecznie.

— A mójże, ty kochanieńki! toć to pieski łagodne i tylko figlują, a strzegą naszej chudoby jak najwierniej. Pokażże przecie, może cię skrzywdziły? wnet cię opatrzę maścią gojącą i dam ziółek na spędzenie strachu i żółci.

— Nie brechaj, wiedźmo, a dawaj mi tu księdza! — krzyknął jeszcze bardziej poruszony.

— Toż proszę do chaty; ksiądz, jak ksiądz, odmawia pacierze.

Zbliżyli się pod ganek, kędy już stał nieco zhukany deresz, trzymany przez kulawego woźnicę księdza.

— Konia pod szopę, a nie żałuj mu tam owsa czystego! — rozkazał Czujko.

— Nie masz u nas owsa, panie, nie rodzi.

— To daj mu jęczmienia.

— Jęczmień mamy na spodzie i nie młóciliśmy jeszcze.

— Więc czemże karmi ksiądz swoje konie?

— Marchwią, panie, i sieczką — odparł zawstydzony woźnica.

— Tfu! i to ksiądz! — gniewnie zaklął uriadnik, wchodząc przez ganek do sieni.

Staruszka dreptała przy nim, wskazując na lewo drzwi do kancelaryi, położonej przy kuchni.

(C. d. n.)

pochód, sięgając po wieńce i szarfy. Poskładano je wszystkie na trumnę i przeniesiono na cmentarz. Tutaj nowy opór na nowo rozbił się o postawę tłumu. Kobiety nawet z pięściami przyskakiwały do policyi, która, zaskoczona nagle, znalazła się w tak szczupłej sile, iż zmierzyć się z tysiącami nie chciała. Odbył się więc pogrzeb według programu, który dlań ułożyły socyalistyczne serca. Nad grobem odśpiewano pieśń sztandarową. Przy wyjściu z cmentarza, po przybyciu posiłków, policyanci uwięzili sześciu upatrzonych na chybił-trafił. Gdzie ich podzieli? Cytadela jest już literalnie załtoczoną. Mają Pawiak zamienić na więzienie stanu.

We dwa dni po tym pogrzebie, już o zmroku, wyprowadzono z archikatedry zwłoki księdza Mateusza Pawłowskiego. Policya rozwinęła swe okazałe fronty: cała brygada na placu Zamkowym, żandarmi na koniach, ulica Świętojańska zajęta przez wojsko, w pobliskim cyrkule I na Podwalu w podwórzu kozacy — na wszelki przypadek. Na Powązkach od trzeciej już czekała na nieboszczyka komenda żandarmska. Jakież to niebezpieczeństwo zagroziło potężnemu mocarstwu? Oto ks. Pawłowski był tym kapłanem, który, jako wikaryusz u fary, otrzymawszy do odprawienia mszę w dniu 17 kwietnia 1894 r., w samej rzeczy w ten dzień ją odprawił. Okazało się później, że „Ipochorska", za którą urządzenie wolno się było modlić, jest zabita wolność nasza, a msza na intencyę Ojczyzny w setną rocznicę wiekopomnego zwycięstwa. Przestępstwo, jak na dłoni. Księdza zesłano do Obór Karmelickich, w dyecezyi płockiej. Nie wiedział on o niczem — jak dziewięć dziesiątych Warszawy, jak sama policya, która ogłoszenie zaproszenia na nabożeństwo za Ipochorską podpisała; ale — powinien był wiedzieć. Zresztą w takich wypadkach winny zawsze znaleść się musi. Rzecz prosta, że ukarany ksiądz nigdy już potem w życie nie mógł otrzymać żadnego beneficyum. Przytulił się do jakiegoś przytułku dla kobiet upadłych w Derdach pod Raszynem, jako kapelan. Tu życie nagle zakończył. Na pogrzebie policya otaczała trumnę, trzymając orszak z dala od karawanu. Konie żandarmskie spychały i tratowały niemal garnących się do grobowego wozu. Ludzie pomnożyli, klęli... Skutek był wprost przeciwny zamierzonemu. Kilka tysięcy ludzi wróciło z pogrzebu ze wzmocnionem poczuciem niewoli i modlitwą o wyzwolenie.

Narrans.

Początek początka.

Przysłowiowem jest inne wyrażenie: o „początku końca", ale dla określenia i scharakteryzowania wczorajszego posiedzenia parlamentu trzeba je na nice przewrócić. Tak bowiem długo programem parlamentu austryackiego było nic nie robić i nie dopuścić, aby cokolwiek robiono, że to już wielka uroczystość, kiedy wreszcie mamy w spokojnem wysłuchaniu programu prezydenta ministrów i exposé ministra skarbu pierwsze preludyum do rozpoczęcia pracy.

O exposé ministra Boehm-Bawerka nie wiele dodać przychodzi. Jest ono stwierdzeniem, że Austrya znajduje się w położeniu ekonomicznem wcale nieświetnem, a pomimo zręcznie maskujących rzecz zwrotów oratorskich wynika, cośmy wczoraj o przedłożeniu budżetowem powiedzieli, że właściwie jest ono fikcyjnem.

Minister sam zwrócił uwagę na to, że w budżecie nie ma preliminarza inwestycyjnego, który zwykle bardzo obciążał przedłożenie budżetowe i oświadczył, że o pokrycie go rząd tym razem postara się w „innej drodze". Ale jakby dla ludności płacącej podatki i ponoszącej ciężary było wielką ulgą, jeżeli jakieś pozycye wydatków przepisze się z jednego arkusza na drugi!...

Bardzo charakterystycznem jest także przyznanie ministra, że zapasy kasowe zmniejszyły się o 48.000.000 koron i że bilans handlowy austryacki był czynny w r. 1900 wszystkiego 22.800.000 koron, naturalnie zapewne już po zastosowaniu wszystkich budżetowych upiększeń.

Wprost rolę żebraczą odgrywa w budżecie Galicya. Kwoty, przeznaczone w poszczególnych pozycyach na potrzeby kraju naszego, to wprost śmieszna kapanina, bo przecież wydatku na pensye urzędnicze i na wojsko, nie możemy uważać za czynione na naszą korzyść, gdyż są one w interesie państwa.

Aby już całkiem załatwić się z wczorajszem posiedzeniem Izby, wspomnieć jeszcze należy o niektórych jeszcze wnioskach i interpelacyach, prócz wczoraj wymienionych.

I tak ze strony polskich posłów kołowych i poza kołowych pojawiły się następujące wnioski:

Z Koła polskiego: ks. Pastora o podwyższenie odszkodowania kwaterunkowego i uregulowanie cen podwód.

Rapoporta i Merunowicza o rezolucyę do rządu, aby przedłożył projekt ustawy o budowie dróg wodnych.

Potoczka o przymusowe ubezpieczenie i drugi o ułatwienia dla ludności przy powoływaniu do ćwiczeń wojskowych, a także o zniesienie myt rządowych.

Roszkowskiego o urządzenie wydziału dla górnictwa przy technice we Lwowie.

Polskie Zjednoczenie ludowe postawiło następujące wnioski:

B o m b y o odszkodowanie gmin za poruczony zakres działania i drugi o ulgi podatkowe dla włościan, posiadających około czterech morgów gruntu; a wreszcie trzeci o uregulowanie odszkodowań przy podwodach i o systemizowanie geometrów powiatowych.

K r e m p y o zmianę regulaminu Izby, aby do stenograficznego protokołu wcielano także dosłownie mowy w językach innych, niż niemiecki, a do interpelacyj, aby dodawano uwierzytelnione tłomaczenie na język niemiecki.

Wreszcie S z a j e r a sześć wniosków: o przymusowe ubezpieczanie ludności wiejskiej, o zmianę przepisów co do ćwiczeń wojskowych, o rewizyę katastru gruntowego, o zniesienie rewizorów bydła w pogranicznych okręgach, o obniżenie cen soli i o zniesienie myt.

Nakoniec p. D a s z y ń s k i imieniem socyalistów postawił wniosek o powszechne głosowanie.

Z ogółu 103 wniosków i 84 interpelacyj wymienić jeszcze należy z postawionych przez obcych posłów:

Wniosek nagły B a r e u t h e r a o zniesienie § 14; wreszcie kilka wniosków nagłych w sprawie zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Między wnioskami zwykłemi są: wniosek S u s t e r s i c z a o ustawowe uregulowanie karteli; P a l f f y e g o o zmianę regulaminu obrad Izby i wyboru komisyi z 48 członków, któraby za 6 tygodni miała zdać sprawę; P a c a k a o zmianę ustawy prasowej; S c h n e i d r a o przetłomaczenie talmudu; L u e g e r a o upaństwowienie wszystkich kopalń węgla i drugi o połączenie kanałowe Dunaju z Łabą; P r o c h a s k i o wydanie zakazu imigracyi żydów zagranicznych; H a u k a o wydanie pożyczki państwowej na 200 milionów koron dla ratowania małego przemysłu i drugi o upaństwowienie kopalń węgla, nafty i upaństwowienie elektryczności; D o e t z a o państwową pożyczkę 200 milionów koron dla poparcia stanu chłopskiego; S y l w e s t r a o zniesienie kolportażu; P o m m e r a o instytut pensyjny dla urzędników prywatnych.

Z życia Milana.

Milan znał dobrze stolicę Austryi i chętnie w niej przebywał, nawzajem Wiedeńczycy, pomijając kwestye polityczne i zamykając oczy na ujemne strony charakteru króla serbskiego, podziwiali w nim niezmożoną chęć do życia i użycia, naiwne lekceważenie jutra, ową „Sorglosigkeit", posuniętą do ostatnich granic. Milan był rzeczywiście wesołym „roi en exil" z własnej woli, czy winy, ale sądząc tego człowieka, nie należy zapominać, że był to przecież nieodrodny syn wschodu, pełen pierwotnych popędów. Serbię wtłoczono nagle w ramy nowożytnego państwa; dano jej konstytucyę, liberalniejszą niż angielska i zupełną wolność prasy; obdarzoną ją jednem słowem całym wiekowym dorobkiem cywilizacyjnym Europy, a na czele tego państwa postawiono młodego Milana i kazano mu być konstytucyjnym monarchą, jemu, który z pochodzenia, usposobienia i nawyczek był władcą oryentalnym. Wydając sąd o Milanie, powinno się uwzględnić naturę środowiska, pośród którego działał.

Milan przybył do Wiednia mniej więcej przed miesiącem i zajął swoje prywatne pomieszkanie przy ulicy św. Jana l. 16. W trzy dni potem zachorował na influencę, z której się wkrótce wyleczył, a w poprzednią niedzielę pozwolili mu nawet lekarze wyjechać na spacer. Tego samego dnia wieczorem sam Milan wezwał do siebie lekarzy, którzy stwierdzili poczynające się zapalenie płuc, a zarazem chorobliwe zboczenia w funkcyonowaniu serca. Choroba rozwijała się szybko i położyła koniec życiu młodego stosunkowo króla.

Znał go również i Paryż, gdzie osiadł z końcem roku 1889, powróciwszy z podróży do Palestyny. W budoarach półświata, w teatrzykach i klubach był znaną osobistością, a swojemi wybrykami, uwłaczającemi często godności królewskiej, zwłaszcza zaś szaloną grą w karty zwracał na siebie uwagę wszystkich, budząc u jednych podziw, u drugich niesmak. Zaciągał długi z taką łatwością, z jaką dziecko czerpie wodę z rzeki, aż wreszcie stał się bankrutem. Za pośrednictwem serbskich regentów, a zwłaszcza Risticza, otrzymał od rosyjskiego Banku wołżańsko-kamskiego pożyczkę w kwocie półtrzecia miliona franków, a za tę misę rosyjskiej soczewicy zrzekł się wszystkich godności i przywilejów, a nawet obywatelstwa serbskiego. I znowu pędził „na wygnaniu" w Paryżu wesoły żywot, wyjeżdżając tylko czasami na Węgry lub do Anglii, ażeby wziąć udział w ulubionych polowaniach.

I znowu wpadł w niezmierne długi. Wszystkie banki odmówiły mu kredytu, więc Milan upokarza się w swej godności męskiej i w r. 1892 odbywa prawdziwą pielgrzymkę do Biarritz, ażeby przebłagać swoją żonę Natalię, z którą się rozwiódł w sposób tak pospolity i wyłudzić od niej pożyczkę, czy zapomogę. Natalia nie przyjęła go i dopiero gdy Milan w rozpaczliwym liście zawiadomił ją, że będzie musiał odebrać sobie życie, dała mu krótkie posłuchanie i sporą sumę pieniędzy, odtrąciwszy wszelkie propozycye pojednania się. Czyż to nie jest postępowanie zwykłego lekkoducha, który nie potrzebuje wcale strzedz swej godności ludzkiej?

A jednak człowiek ten, obok niezaprzeczonych zdolności umysłowych, posiadał bogatą wiedzę i liczne przymioty towarzyskie. Mówił po francusku ze szczególną łatwością, przyswoił sobie także język niemiecki, a dla dyalektu wiedeńskiego miał szczególną predylekcyę. Życie niehygieniczne, orgie nocne, gra w karty, a wreszcie nadmierne palenie tytoniu i picie kawy czarnej spowodowały nerwowość w wysokim stopniu i uczyniły silny jego organizm podatnym wobec chorobotwórczych czynników.

Żyjąc w ten sposób, musiał zejść ze świata przedwcześnie. Gdy poraz ostatni opuszczał Serbię, spisał w Wiedniu rozporządzenie ostatniej swojej woli, które znajduje się w rękach ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego. Milan wyraził życzenie, ażeby go pochowano w jednym z serbskich klasztorów na Węgrzech i dołączył wyraźną prośbę, ażeby postarano się o stanowcze wykonanie jego życzenia. Hr. Gołuchowski zawiadomił o tem telegraficznie prezydenta gabinetu węgierskiego, Szella, który oświadczył, że uczynić należy zadość woli zmarłego. Nie wiadomo jeszcze, czy zwłoki Milana przewiezione zostaną do klasztoru w Rawanicy, czy w Kruszedolu, prezydent gabinetu węgierskiego rozporządził tylko, ażeby pogrzeb na ziemi węgierskiej odbył się z całą wspaniałością, która zdaniem jego, należy się zmarłemu przyjacielowi Węgier. Król Aleksander życzy sobie natomiast, ażeby ciało jego ojca spoczęło w Serbii.

Prywatny telegram donosi, że zwłoki Milana wczoraj zabalsamowano, poczem złożono je na katafalku. We czwartek zostaną zwłoki — jak to jest zwyczajem przy pogrzebach z rodziny cesarskiej — w nocy przewiezione do kościoła serbskiego, gdzie do piątku popołudnia będą wystawione. W piątek po południu odbędzie się uroczyste poświęcenie trumny przez czerniowieckiego arcybiskupa ks. Czuperkowicza, poczem zwłoki będą przewiezione na dworzec, a stąd osobnym pociągiem dworskim do Piotrowaradyna, następnie zaś do trzy godziny drogi odległej miejscowości Kruszedol, gdzie w klasztorze zostaną pochowane.

Kronika krakowska.

(Odwiedziny w redakcyi. — Pan Jan Mleczko. — Czterdzieści par protektorów i protektorek balu. — Smutny koniec).

— Czy jest pan redaktor w biurze?

Podniosłem głowę, pochyloną nad zagadkowemi telegramami, i ujrzałem przed sobą faceta, który się chyba urodził z grzywką na czole, szkiełkiem w oku i dwoma szydłami na górnej wardze, tak to wszystko — mówiąc po galicyjsku — do niego „pasowało.

— Pan redaktor wyszedł właśnie — odpowiedziałem.

— Do restauracyjki na objadeczek?

— Nie panie, na objad. My, demokraci, nie jadamy objadeczków.

— I ja jestem demokratą — zauważył nieznajomy facet, a na dowód mrugnął okiem, skutkiem czego szkiełko spadło na barankowe wyłogi futra. — Szkoda, że nie ma pana redaktora, sprawa jednakże tak jest sprawiedliwą i jasną, że nawet kretyn ją zrozumie. Niech pan tylko posłucha.

— Dziękuję za dobre mniemanie o mojej osobie.

Facet zdjął futro, usiadł przy biurku obok mnie, podał mi rękę i rzekł z uśmiechem porcelanowej lalki:

— Jan Mleczko, ale z tych drugich Mleczków, uważa pan?

— Uważam.

— A pan dobrodziejaszek?

— Grabiec — mruknąłem nieco zirytowany.

— To dobrze. Otóż, jak panu zapewne wiadomo, byłem prezesem komitetu, który urządzał bal na powszechne cele dobroczynne. Zaprosiliśmy do współudziału czterdzieści par protektorów i protektorek, wysypaliśmy na koszta przeszło dwa tysiące koron, ja specyalnie, jako prezes komitetu, kupiłem sobie dla uczczenia honorowej protektorki balu, pani baronowej Ćwikalskiej, nowy frak z jedwabną podszewką — i wiesz pan, co się okazało? Mamy pięćset koron niedoboru.

— Pomimo czterdziestu par protektorów i protektorek?

— Niech licho porwie takich protektorów! — zawołał pan Mleczko. — Czy pan dasz wiarę, że państwo baronowstwo Ćwikalscy położyli dziesiątkę, wzięli bilet familijny za 6 złr. i kazali sobie wydać resztę. Nie ofiarowali ani grosza naddatku. I to mają być protektorowie balu?

— Splendorem swoich osób ściągnęli wielu gości.

— Wypłoszyli, panie drogi, wypłoszyli. Dowiedziałem się o tem, niestety, już po balu. Mniej zamożne panie pozostały w domu dlatego, że skromnich suknie przy bogatych strojach czterdziestu protektorek byłyby tworzyły zbyt wielki kontrast.

— Dobra nauka na przyszłość.

— Dobrze panu mówić, ale co ja pocznę teraz z deficytem? — biadał p. Mleczko.

— Nie ma innej rady, jak w środę popielcową posypać głowę popiołem, zjeść śledzia i podpisać weksel z dwoma żyrantami.

— Niech i tak będzie — rzekł p. Mleczko. — Zapłacę, ale na drugi rok, da Bóg doczekać, urządzę wspaniały bal bez protektorów i protektorek. Chciałem się poradzić p. redaktora w sprawie niedoboru, ale widzę, że muszę „beknąć" do spółki z członkami komitetu.

Wdział futro, wetknął szkiełko w oczodół i z miną człowieka szczęśliwego, że się pozbył ciężaru, rzekł do mnie poufale, jak to umieją prawdziwi Krakowianie:

— A możebyśmy poszli na wódeczkę?

Wymówiłem się od wódki, poczem p. Mleczko opuścił redakcyę, a ja znowu pochyliłem głowę nad zagadkowemi telegramami. *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożyli w dalszym ciągu na ręce krakowskiego komitetu: Jan Federowicz 60 koron, dr Adolf Gross 20, Redakcya „Czasu" 80, dr O. z Wilna 32 ruble (81 kor.), pani Fronczowa 10, p. Józefowa Kotarbińska 5 rubli (12·60), ks. Chromecki od Hipolita Filochowskiego 20, od Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" w Stanisławowie 20, od Koła pań „Szkoły ludowej" w Przemyślu 60, od Koła pań „Szkoły ludowej" w Żywcu 100. Razem do dziś dnia 8546 koron 49 hal. *O. Bujwid* (Kraków, Kolejowa 3).

Bal zwardoński na szkołę imienia królowej Jadwigi, który odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. w sali hotelu Saskiego, powinien odznaczyć się w tegorocznym sezonie karnawałowym tak liczbą uczestników, jako też i ofiar. Tak i ofiar, bo te pójdą na pomnik dla tej umiłowanej przez cały naród polski królowej, której Sienkiewicz w „Krzyżakach" poświęca prześliczny ustęp. Małą cząstkę z tegoż przytaczamy:

„Czcili ją na klęczkach monarchowie zagraniczni, czcił i obawiał się ją obrazić nawet każdy zakon krzyżacki. Papież Bonifacy X nazywał ją świątobliwą i wybraną córką Kościoła. Świat patrzał na jej postępki i pamiętał, że to dziecię domu Andegaweńskiego i polskich Piastów, że ta córka potężnego Ludwika, wychowanka najświetniejszego dworu, a wreszcie najpiękniejsza z dziewic na ziemi, zrzekła się pierwszej, dziewiczej miłości i poślubiła, jako królowa, „dzikiego" księcia Litwy, aby wraz z nim skłonić do stóp krzyża ostatni pogański naród w Europie. Czego nie dokazały siły wszystkich Niemców, potęga Zakonu, wyprawy krzyżowe, morze przelanej krwi, — tego dokazało jedno jej słowo. Nigdy chwała apostolstwa nie opromieniała młodszego i cudniejszego czoła, nigdy apostolstwo nie połączyło się z takiem poświęceniem, nigdy niewieścia piękność nie zaświeciła taką anielską dobrocią i takim cichym smutkiem.

„Opiewali ją też minstrele na wszystkich dworach Europy, zjeżdżali się do Krakowa rycerze z najodleglejszych ziem, by widzieć tę polską królowę, kochał ją, jak źrenicę oka jej własny naród, któremu przez związek z Jagiełłą pomnożyła potęgi i sławy. Wyrzekła się sama okazałości, złoto i klejnoty szły tymczasem n a A k a d e m i ę l u b n a w y s y ł a n i e n o w o o c h r z c z o n e j m ł o d z i e ż y l i t e w s k i e j d o z a g r a n i c z n y c h u n i w e r s y t e t ó w. Czysty dech jej przenikał w serca ludzkie, łagodził los poddanych, dumę panów, surowość sędziów — i unosił się jak świt szczęścia, jak anioł sprawiedliwości i spokoju nad całą krainą".

Na szkołę w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi przesłał na ręce p. Jadwigi Sędzimirowej ks. arcybiskup Bilczewski 20 K; do Zarządu Koła pań przesłały pp.: Fr. Redykowa 20 K, Grodyńska 20 K, Tadeuszowa Federowiczowa 10 K, W. Pollerowa 10 K, Edmundowa Zieleniewska 10 K.

Wystawa obrazów Michała Stachowicza. Ponieważ Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych będzie mogło dopiero d. 1 marca odstąpić lokal na wystawę obrazów Michała Stachowicza, przeto zgłoszenia obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rycin i pamiątek po Stachowiczu, można jeszcze nadsyłać do dnia 28 bm. pod adresem: Komitet wystawy obrazów M. Stachowicza. Kraków, Archiwum miejskie, Sienna, 16.

Z Koła artystyczno-literackiego. Ostatnia zabawa z tańcami odbędzie się w salonach Koła w poniedziałek dnia 18 b. m. Lista uczestników zamknięta zostanie w sobotę wieczorem.

Na kolarską zabawę czwartkową zaproszenia otrzymywać można u p. K. Zielińskiego, optyka w Rynku głównym, linia A-B.

Bal akademicki. Kilkaset osób zgromadziło się wczoraj w sali saskiej, aby wziąć udział w balu, urządzonym przez „Czytelnię akademicką im. Adama Mickiewicza". Po wstępnych tańcach, polonezie prowadzonym przez rektora uniwersytetu prof. Jakubowskiego z protektorką balu hr. Stanisławową Tarnowską i po walcu, rozpoczął się mazur. Ledwie przebrzmiała przygrywka, tańczący ustawili się w wielkie koło, muzyka zagrała mazura z „Halki". Na salę wbiegły cztery pary pań i panów, przybranych w kontusze biało-niebieskie i z życiem, werwą i z rozmachem odtańczyli ten polski nasz taniec. Wybiegły potem z sali te pary wśród grzmotu oklasków obecnych. Bal poszedł wesoło do rana, pozostawiając miłe wrażenie u wszystkich, a paniom piękne karnety, przedstawiające tarczę, a na niej herb uniwersytetu.

Uniwersytet ludowy. We czwartek pogadanka pod kierunkiem p. Langiego o dramatach Szekspira.

Z teatru. Pod kierunkiem p. Kamińskiego odbywają się ciągle próby z 3-aktowej komedyi Hermana Bahra „One" (Wienerinnen), która wykonaną zostanie w doborowej obsadzie. Przygotowuje się do tej sztuki efektowne urządzenie salonu w stylu modernistyczno-secesyjnym.

W komedyi Rostanda „Romantyczni", która będzie wznowioną we czwartek, odegrają po raz pierwszy nowe role pp. Stępowski, Zelwerowicz i Pawłowski.

W „Dwu bliznach" Fredry, oprócz debiutantki, panny Kosmowskiej, grać będą nowe role panie: Ordonówna i Wójcicka, oraz p. Sosnowski.

Jedną z bliższych nowości będzie Szekspirowska „Komedya pomyłek", ułożona na scenę w 3 aktach a 5 obrazach.

To się nazywa ilustracyą! Jedno z pism lwowskich na naczelnem miejscu zamieściło artykuł p. t.: „Milan". W tekście znajduje się jakaś podobizna o twarzy zupełnie, ale to zupełnie zamazanej — w mundurze jakimś dziwacznym, który może być tak dobrze szatą naszego ekspresa, jak i żandarma rosyjskiego. Przypuścić należy, że to fotografia Milana, ale tak samo może przedstawiać zupełnie kogoś innego.

W sali „Sokoła" odbyła się wczoraj doroczna zabawa podoficerów tutejszej załogi wojskowej. Salę przybrano w zieleń, oraz odpowiednio udekorowano. Na sali zjawiła się przed godziną 9 wieczorem generalicya z komendantem Alborim, delegat p. Laskowski, reprezentacye wszystkich pułków, składające się z oficerów sztabowych i niższych rang. Przybyło bardzo wiele żon oficerów, oraz wiele zaproszonych gości z inteligencyi. O godzinie 9 otworzył zabawę polonezem przewodniczący p. Greczek prowadząc podpułkownikową p. de Ellbogen. Bawiono się ochoczo do rana. Do I kadryla, który prowadzili kapitanowie Stransky, de Ziegler i nadporucznik Lux, stanęło z górą 160 par, do mazura nad 140 par; prowadził porucznik p. Rusin. Zabawa odbyła się staraniem 20 p. p.; przygrywała muzyka tegoż pułku pod batutą kapelmistrza p. Maleczka.

Komitet balu Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że czysty dochód z balu, urządzonego w dniu 26 z. m., wynosi 900 koron.

Ślub. Dnia 30 stycznia b. r. w kościele parafialnym w Podgórzu odbył się ślub p. Henryka Fromme, kapitana, z p. Maryą Zapałowiczówną.

Z sali sądowej. Przed ławą przysięgłych zasiadła dzisiaj Katarzyna Wojtarowiczowa, lat 28 licząca, zamężna, zamieszkała w Bochni, oskarżona o to, że 13-letnią Bronisławę Wójcikównę, córkę Mateusza Wójcika, górnika, w Bochni zamieszkałego, radami i namowami swemi nakłoniła do popełnienia kradzieży pieniędzy z zamkniętej komody swych rodziców, w kwocie przeszło 260 złr. Kradzież spostrzegła Wójcikowa w miesiącu czerwcu ubiegłego roku, lecz nie chcąc z oskarżeniem występować przeciw nieletniej swojej córce, dopiero w miesiącu wrześniu, gdy się zapewniła, że kradzież spełniła Bronisława za namową Wojtarowiczowej i tej większą część skradzionych pieniędzy oddała, doniosła o kradzieży władzom. Wojtarowiczowa oskarżoną jest także o nakłanianie Bronisławy Wójcikówny do opuszczenia domu rodzicielskiego.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Turowicz, oskarżał prokurator dr Czyszczan, bronił adwokat dr Łepkowski. Oskarżona do winy się nie poczuwa. Nie budzi ona jednak żadnego interesu, ani u ławy przysięgłych, ani u widzów w sali — wszystkich oczy zwrócone są na Bronisławę, bardzo ładną i milutką dziewczynkę, która rodziców ciężko na chleb pracujących o tak znaczną stratę przyprawiła, przeważnie z lekkomyślności. Wybierała sobie pieniądze z szuflady matce, zamiast do szycia chodziła po znajomych szwaczkach, którym rozmaite podarunki czyniła, a nawet gotówkę pożyczała, konferowała z Wojtarowiczową, spacerowała po lesie i za każdą cenę chciała się wydobyć z domu rodzicielskiego, gdzie rzekomo ojciec ją katował.

Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków, między nimi całą rodzinę Bronisławy; energiczne i pełne godności były zeznania ojca Bronisławy, który na zapytanie prokuratora odrzekł, że przeciw córce nie żąda dochodzenia sądowego, że jej przebacza, i odpiera zarzut, i prostuje zeznania świadków, jakoby miał się z córką obchodzić źle. Złym duchem tej smutnej sprawy była Wojtarowiczowa, sąsiadka wściubska, i mieszająca się w nie swoje sprawy, która Bronię na złą drogę wprowadziła. W zeznaniach innych świadków zachodziły pewne sprzeczności, tak, że nawet prokurator zastrzegł sobie kroki prawne przeciw niektórym z zeznających.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po obronie dra Łepkowskiego i resumé przewodniczącego, przysięgli na zadane im pytanie czy oskarżona Wojtarowiczowa winną jest zbrodni gwałtu publicznego, odpowiedzieli 10 głosami nie 2 tak, a na drugie pytanie w kierunku współudziału w kradzieży, odpowiedzieli 8 głosami tak, jeden głos tak z wykluczeniem odniesienia korzyści w kradzieży, 3 głosami nie, wobec czego trybunał wymierzył jej karę 4-miesięcznego więzienia. Obrońca wniósł zażalenie nieważności na podstawie owego jednego głosu wykluczającego „korzyść oskarżonej w kradzieży" tak, że właściwie liczba głosów zaprzeczających drugie pytanie wynosi 5 głosów wystarczających do uwolnienia oskarżonej.

W Związku naukowo-towarzyskim, ul. Grodzka l. 50, I p., odbędzie się we czwartek dnia 14 bm. odczyt p. Weissbluma o dramacie p. t. „Ksiądz Marek" Słowackiego. Początek o godz. 7½ wieczorem. Członkom służy prawo wprowadzania gości.

Ludność Przemyśla. Według ostatniego spisu, liczy Przemyśl 37.835 ludności cywilnej, a 8.514 wojska, razem 46.349, t. j. więcej o 10.000 niż w r. 1890.

Konkurs w Wiedniu. Ogłoszono konkurs do majątku fabryk czekolady Augusta Tschinkelsa synów w Wiedniu, Lobositz i Schoenfeld. Pasywa wynoszą dwa miliony koron.

Wypadek kolejowy. Z B o g u m i n a telegrafują nam:

Pociąg pospieszny wiedeński, wjeżdżając wczoraj (12 b. m.) o pół do szóstej na stacyę Bogumin, rozerwał się wskutek złamania szyny. Trzy ostatnie wagony wykolejone, z tych pośredni uderzył o stojącą na sąsiednich szynach maszynę pruską i rozbił się. Z pasażerów siedm osób cudem prawie odniosły tylko lekkie uszkodzenie ciała, między niemi generał marszałek polny F a b e r, jadący do Berlina z żoną, córką i synem na ślub tegoż.

Kronika warszawska. Z okazyi 65-lecia Teatru rozmaitości powstał projekt budowy nowego gmachu. Ordynat hr. Zamoyski wyraził gotowość pożyczki 1,300.000 rubli, za którą to kwotę będzie wybudowanym teatr i budynki mieszkalne. Ponieważ gmach miałby być dziełem monumentalnem, więc hr. Zamoyski ofiarował się przeznaczyć 5.000 rubli na nagrodę za najpiękniejszy projekt.

Dziś po południu o godz. 2 po południu odbędzie się w foyer Wielkiego teatru uroczysty akt oddania posągu Moniuszki dyrekcyi teatrów warszawskich na własność.

P. Henryk Opieński, koncertmistrz orkiestr paryskich, zaangażowanym został na skrzypka orkiestry „Filharmonii warszawskiej".

W Warszawie zmarł znany pedagog, Bonifacy Dziadulewicz.

Dzienniki warszawskie donoszą: Za śmierć ś. p. Vorbrota, urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, zabitego podczas katastrofy na tejże kolei oraz za ważny szwank na zdrowiu, poniesiony przez córkę nieboszczyka — wdowa i matka otrzymały 35.000 rubli. — Pertraktacye ze znanym powieściopisarzem Reymontem dotychczas trwają. Ofiarowano mu 50.000 rubli, dotąd jednak ze strony p. Reymonta zgoda na sumę tę nie nastąpiła.

W Kielcach umarł w 41 roku życia powszechnie szanowany lekarz, dr Józef Śmigielski.

Przejazd przez granicę rosyjską. Dzienniki warszawskie donoszą, że rząd ma zamiar ograniczyć znacznie prawo przechodu granicy na kilka dni.

Ludność Budapesztu wynosi, wedle ostatniego spisu ludności 729.383 osób, wliczając już w to i załogę wojskową w sile 16.000 ludzi. Wzrost w ostatnich 10 latach wynosi 223.383 osób — a więc 44%.

Kompozytor Edward Strauss padł ofiarą zderzenia pociągów w pobliżu Pittsburga w Ameryce.

Kobiety w sądownictwie. Z Warszawy donoszą: Jak wiadomo, ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło rodzajem próby dopuścić kobiety na niektóre posady kancelaryjne. Z tego powodu do warszawskiej Izby sądowej, sądu okręgowego i do kancelaryj regentów wpłynęło kilka podań od kobiet z wykształceniem gimnazyalnem o przyjęcie ich do instytucyj sądowych na powyższe zajęcia.

Zabójstwo neofitki. Sąd odeski sądził niezwykłą sprawę. Niezwykła naprzód ze względu na swą treść. Zgrzybiały starzec — oskarżony o zabójstwo własnej córki, znienawidzonej za to, że porzuciła wiarę żydowską i przyjęła chrzest. Niezwykła i dlatego, że dopiero w pięć lat po zabójstwie władze wpadły na trop tajemniczej zbrodni i domniemalne jej dzieje wydobyły na światło sądowe.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków. Rzecz dzieje się w Odesie przed pięciu z górą laty. Dnia 8 czerwca 1895 r. na przedmieściu nadmorskiem Peresyp, nieopodal od limanu Chadżybejskiego, znaleziono w sadzawce zwłoki młodej kobiety. Sznur, okręcony dokoła szyi, a ściągnięty tak silnie, że pod jego naciskiem zgruchotały się chrząstki krtani, świadczył, iż nieszczęśliwą uduszono; ślady zaś kół wozu i stóp ludzkich, tudzież położenie trupa kazały przypuszczać, iż przywieziono go tu z innego miejsca. Kto był sprawcą tej zbrodni? Gdzie ją spełniono? Dlaczego? Kto była jej ofiara, którą zgładzono sposobem tak rozpowszechnionym ongi na wschodzie muzułmańskim?... Pytania te, pomimo przedsięwziętych poszukiwań, pozostały na razie bez odpowiedzi. Zagadkę zbrodni osłoniła nieprzenikniona tajemnica.

Minęło 5 lat. W maju 1900 r. u jednego z sędziów pokoju toczyła się sprawa cywilna o alimenta, których z tytułu braku środków do życia poszukiwał od syna swego Meira 76-letni mieszkaniec Odesy, L. Sznaider. Sędzia pokoju zasądził starcowi 8 rubli miesięcznie. Stąd po wyjściu z sądu obustronna kłótnia, a w toku tej kłótni pogróżka syna i synowej odkrycia strasznej tajemnicy.

Z początku Sznaider przeczył, potem przyznał się do zbrodni. Oto opowieść oskarżonego.

Jenta Sznaider ku wielkiemu oburzeniu całej swojej rodziny w roku 1892 ochrzciła się i wkrótce potem wyszła za mąż za chrześcijanina Tizulińskiego, z którym mieszkała w Ananjewie. W kilka miesięcy po ślubie Barbara — takie bowiem imię nadano jej na chrzcie — za namową swej rodziny opuściła męża i, wyjechawszy z Ananjewa, zamieszkała jako Ryfka Dofman w Odesie u krewnego swojego, Wigdorczyka, za dostarczonym jej przez tegoż fałszywym paszportem. Rodzina pilnowała tu jej bacznie, trzymając ją niejako w niewoli. Niemniej jednak rzekoma Ryfka, a właściwie Jenta (czyli Barbara) poznała się z młodym Krzyżanowskim i zamierzała go poślubić. Cała jej rodzina, która pragnęła nawrócenia się jej do wiary żydowskiej, wielce się tem oburzyła, a Wigdorczyk i Sznaider (ojciec) postanowili ją zgładzić potajemnie. Wykonaniem tego zamiaru zajęli się Sznaider i jego towarzysz niejaki Miaskowski. Miaskow-

ski uciekł, przed sądem stanęli więc tylko Sznaider i Wigdorczyk.

Wyrok sądu skazał obu oskarżonych na pozbawienie wszystkich praw stanu i Wigdorczyka na 10 lat ciężkich robót; Sznaidrowi zaś, z powodu jego zgrzybiałego wieku, zamiast ciężkich robót, wyznaczono 15 lat więzienia.

Z Rzymu donoszą do „Gazety Lwowskiej“:

Sprawdza się pogłoska, że w miasteczku Avellino pod Neapolem policya schwyciła niebezpiecznego anarchistę, przy którym znaleziono papiery, świadczące o spisku na życie młodego księcia Abruzzów, który, jak wiadomo, powrócił w jesieni z wyprawy pod biegun północny. Książę Abruzzów nie miesza się do polityki nie bierze w niej udziału, w spisku więc nie mogło być innej myśli, prócz chęci mordu. Policya włoska trzyma dotąd zarówno i nazwisko anarchisty, jak i rezultat poszukiwań w tajemnicy, jak to zresztą łatwo jest zrozumiałem. Ks. Abruzzów przebywa obecnie w Turynie.

We Włoszech odbywa się obecnie spis ludności od r. 1894 niedokonywany. Co do Rzymu, ostatni spis ludności wykazał 481.100 mieszkańców stałych, oprócz 8.500 ludzi załogi wojskowej i 28.760 osób bawiących chwilowo. Dziś cyfra ta niewątpliwie się wzmogła; obliczenie ludności we Włoszech w r. 1894 wykazało 30,913.633 mieszkańców na półwyspie.

Mianowania w straży skarbowej. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała starszymi respicyentami straży skarbowej respicyentów: Wiktora Gołogórskiego dla okręgu krakowskiego, Ludwika Geciowa dla brzeżańskiego, Franciszka Stojanowskiego dla sanockiego, Jana Dudka dla tarnowskiego, Zygmunta Werlę dla żółkiewskiego, Władysława Niedenthala dla krakowskiego, Kazimierza Rumijowskiego dla nowosądeckiego, Gustawa Languera dla przemyskiego, Ludwika Gostyllę dla stanisławowskiego, Seweryna Skowrońskiego dla brzeżańskiego, Zygmunta Mogilnickiego dla brodzkiego, Edmunda Osadzińskiego dla wadowickiego, Michała Knapika dla tarnopolskiego, Aleksandra Witkowskiego dla jarosławskiego, Teofila Porębskiego dla brzeżańskiego, Franciszka Temporala dla kołomyjskiego, Franciszka Czekaja dla tarnowskiego, Konrada Chovanetza dla czortkowskiego, Kazimierza Grzymalskiego dla wadowickiego, Klemensa Lewickiego dla żółkiewskiego, Sema Forostynę dla samborskiego, Józefa Madejskiego dla sanockiego, Leopolda Binduchorowskiego dla czortkowskiego, Józefa Ernesta Hoffmana dla rzeszowskiego, Edmunda Striegla dla stanisławowskiego, Marcelego Gutowskiego dla kołomyjskiego, Jana Stanisławowskiego dla lwowskiego, Bolesława Lechowskiego, Eustachego Rewakowicza dla lwowskiego, Piotra Schonthalera dla czortkowskiego, Antoniego Schittlera dla samborskiego, Władysława Czechowskiego i Stanisława Rajewskiego z pozostawieniem ich nadal na posadzie instruktorów szkoły dla straży skarbowej w Sygniówce, Władysława Huczyńskiego dla samborskiego, Stanisława Lisiewicza dla Lwowa i Augusta Jurewicza dla krakowskiego. Tytularnymi starszymi respicyentami zamianowani: Fryderyk Muller dla okręgu rzesowskiego, Feliksa Noszlopy dla czortkowskiego i Albina Kuczabińskiego dla stanisławowskiego.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich lub ewentualnie opróżnić się mogących: 1) Na posady nauczycieli kierujących: pięcioklasowej szkoły w Czarnej Wsi i czteroklasowej szkoły im. Mickiewicza w Zwierzyncu. 2. Na posady starszych nauczycieli: pięcioklasowej szkoły w Czarnej Wsi, czteroklasowej szkoły w Liszkach i dwuklasowej szkoły połączonej z dopełniającym kursem rolniczym w Balicach. 3. Na posady młodszych nauczycieli: pięcioklasowej szkoły w Czarnej Wsi, czteroklasowej szkoły w Liszkach i dwuklasowych: w Balicach, Bolechowicach, Kobylanach, Przegini Duchownej, Wołowicach i Wyciążach. 4. Na posady samoistnych nauczyceli w jednoklasowych szkołach w Bielanach i Przegorzałach.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Wadowicach rozpisuje się konkurs. Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 K.

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej rozpisuje konkurs celem obsadzenia z dniem 1 kwietnia b. r. posady drugiego urzędnika drogowego z płacą roczną w kwocie 1600 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 720 K.

Celem obsadzenia przy dyrekcyi policyi w Krakowie jednej posady koncepisty policyjnego w X klasie rangi, z systemizowanemi poborami, rozpisuje się konkurs z terminem do końca lutego b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 35.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Wiśniowska Apolonia 10 K, K. Anna 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2280 K 99 h, 20 marek, 4 ruble i 39 kop.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli członkowie Czytelni polskiej w Leoben 15 K 38 h.

Z kalendarza. We czwartek 14 lutego: Walentego kapłana m.; w piątek 15 lutego: Faustyna i Jowity m.; w sobotę 16 lutego: Julianny p. m.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 minut 53: zachód o godzinie 4 minut 55. Długość dnia godzin 10 min. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lutego pogodnie. Termometr doszedł od — 10·2 C. do —5·1 C. Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 13 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 742·8 mm., termometru — 10·6 C.

Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 12 lutego 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·30 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·40. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 13·20. Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·40. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 2·80. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 6·60 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie pruskim poruszył p. Nadbyl z centrum sprawę tłomaczy sądowych na Śląsku górnym. Również i p. ks. dr Jażdżewski zabrał głos, zaznaczając, że ludność polska bynajmniej nie dąży do tego, by porozumiewać się ze sądem za pomocą tłomaczy. W wielu razach sędziowie sami są zmuszeni zwracać stronom uwagę na niemożliwość prowadzenia rozpraw w języku niemieckim. Wina na niedostatki pochodzi stąd, że na tłomaczy nie wybiera się Polaków, tylko Niemców, a nauka polskiego języka, jaką pobierają, jest niedostateczna i mało też na nią uczęszczają.

Minister Schoenstedt wyraził ubolewanie, że jest bardzo niewielu Niemców, którzy przyswajają sobie język polski, pomimo, że uczniowie mają do tego sposobność w wyższych zakładach naukowych. „Uważam to — mówił minister — za rzecz pożałowania godną w interesie ludności niemieckiej. Mojem zdaniem, powinnaby nauka języka polskiego w dzielnicach polskich być obowiązkową dla Niemców“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 13 lutego. Prezydent miasta zaprasza na pogrzeb jutrzejszy radnego ś. p. A. Stokowskiego.

Kartel ceglarzy się rozbił.

„Słowo Polskie“ donosi, że znany ze sprawy głośnego klerykalno-antysemickiego Towarzystwa „Unio catholica“ jako jego reprezentant Thomen nazywa się właściwie Tunier i jest synem lwowskiego fabrykanta spirytusu z Żółkiewskiego przedmieścia... żyda!

Lwów, 13 lutego. Związek hodowców i handlarzy bydła odbył wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem hr. M. Borkowskiego. Po przyjęciu szeregu wniosków sanacyjnych ks. Puzyny, przyjęto do wiadomości na wniosek p. Sękowskiego czynności pełnomocników Rady nadzorczej i zwolniono ich z dalszej odpowiedzialności.

Zakopane, 13 lutego. Ks. Gnatowski, znany także jako literat i autor nowel, wydawanych pod pseudonimem Jana Łady, zachorował tu niebezpiecznie.

Bukareszt, 13 lutego. Gabinet Carpa pozostaje na razie nadal w urzędowaniu.

Proces Gal. Kasy Oszczędności.

Lwów, 13 lutego. Przed zwykłym trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Łuczkiewicz, rozpoczął się dziś proces, który jest epilogiem sprawy „Gal. Kasy Oszczędności“. Oskarżeni są Ferdynand Gąsiorowski, były likwidator tej Kasy i Walenty Ziółecki, były główny buchalter. Oskarża prokurator Hayderer, bronią Gąsiorowskiego dr. Marx, a Ziołeckiego dr. Grek i dr. Kwiatkowski. Dwa akty oskarżenia obejmują 231 stron.

Ziołecki jest obwiniony, że pomagał zestawiać fałszywe bilanse, a Gąsiorowski, że był pomocny w oszukańczej manipulacyi asygnatami.

Prócz tego prokuratorya oskarża Gąsiorowskiego o to, że w roku 1899 w styczniu przeniósł z konta wekslowego 80.000 złr. na rachunki prywatne, podwyższając rubrykę „ma“ o ową kwotę.

Po długich badaniach wykryto, że dokonano tu manipulacyi z wekslem Ziołeckiego i jakiegoś Kratoskiego, że w styczniu 1899 r. spłacono jeden weksel na 72.500 złr., a zeskontowano inny na 80.000 złr., który potem usunięto.

Dla pokrycia tej manipulacyi dokonano całego szeregu manipulacyj: wydzierań kartek z ksiąg, podskrobywań, a z terminarza wekslowego pozycyę odpowiednią wyżarto kwasem. W ten sposób Kasa poniosła szkodę na 80.000 złr.

Gąsiorowski oskarżony jest nadto, że pomocny był ś. p. Zimie przy innej manipulacyi. Mianowicie urzędnik Kasy, sam w niej zadłużony, niejaki Czerwiński, miał w Banku zaliczkowym zastawioną policę życiową na 3000 złr. Po jego śmierci dyr. Zima policę tę za pośrednictwem Gąsiorowskiego wykupił, z pozostałej kwoty zapłacił za ś. p. Czerwińskiego tylko jeden weksel na 128 złr. a resztę użył niewiadomo na co.

Akta oskarżenia odczytywano do godziny 2 popołudniu, poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie Ziołeckiego, które ciągnęło się i na popołudniowem posiedzeniu. Ziołecki mimo zebranych przeciw niemu dowodów, nie przyznaje się. Proces obliczony jest na 3 dni, a już w poniedziałek rozpocząć się ma proces dra Liebermanna i towarzyszy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 lutego. W Izbie poselskiej dziś Baernreither zgłosił nagły wniosek następującej treści: „Poleca się prezydyum, aby udało się na dwór cesarski i u stóp tronu złożyło najuniżeńsze podziękowanie za słowa, w mowie tronowej wyrażone. Niechaj zapewni cesarza, że Izba poselska świadoma jest swej odpowiedzialności i pracować chce dla dobra państwa. Swemu monarsze składa wyrazy czci i uwielbienia, wierności i hołdu“.

Schuhmeier (socyalista) zgłasza wniosek o odbywanie publicznych posiedzeń komisyi legitymacyjnej, aby ogół dowiedział się, co za gwałty wyborcze były spełniane, szczególniej w Galicyi. Wniosek uchwalono, głosowała za nim prawie cała Izba, Koło polskie także.

Dyskusya o adres.

Następnie przystąpiono do obrad nad nagłością wniosków, jakie zgłoszono. Tu należą: wniosek Jaworskiego o uchwalenie adresu; podobny wniosek Pacaka; wniosek Pernerstorfera o otwarcie dyskusyi nad mową tronową i dzisiejszy wniosek Baernreithera.

Mowa Jaworskiego.

Jaworski oświadcza, że niewielu użyje słów dla poparcia nagłości swojego wniosku, bo ta nagłość leży nietylko w zwyczaju, ale i w ważności obowiązku, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem. Dla zredagowania adresu wnoszę o wybór komisyi, z 48 członków złożonej. — Sądzę, że w komisyi wypowiedziane będą wszystkie zapatrywania, że jednak głosy ściśle ograniczone będą, ażeby zużyć tylko tyle czasu, ile na to koniecznie potrzeba. Tylko tę drogę wypada nam obrać, a nagłość wniosku i tem uzasadniam, że natychmiast należy na mowę tronową odpowiedzieć. W treść wniosku nie wchodzę, bo będzie nań dość czasu, gdy przedmiot przyjdzie pod obrady.

Mowa Stransky'ego. Straszne awantury.

Stransky uzasadnia wniosek Pacaka. Obawia się, że w dyskusyi adresowej okaże się, że Izba nasza nie zawsze mówi i że my tworzymy niemy parlament. Nie ma się jednak temu co dziwić, że parlament nasz nie idzie, skoro jako centralistyczny zajmować się ma rozstrzyganiem kwestyj narodowościowych, co należy do kompetencyi Sejmów. Następnie przyczyną nieudolności naszego parlamentu jest rozbita większość. Tego znów przyczyną konstytucya, której obecny rząd nadał kierunek, idący na rękę Niemcom. Rząd tych Niemców teraz popiera, czyni im ustępstwa, idzie na rękę umiarkowanym, a wzmacnia radykalne szeregi Niemców. Tu mowca krytykuje i cytuje główne ustępy programu Schoenerera.

Z ław Schoenererowców: „Denuncyant!“

Stransky: Cytuję przecież wasz program.

Stein: A przecież połączymy się z państwem niemieckiem wraz z Czechami.

Iro: Pikelhauby i wam będą do twarzy, panowie Czesi. A pamiętacie to, jak przed kilku laty 18 sierpnia wygwizdaliście hymn państwowy i stryczkiem owinęliście posąg cesarski w Pradze?

Stransky: Żądania Niemców coraz są radykalniejsze. Najpierw chcieli zniesienia rozporządzeń językowych, potem państwowego języka niemieckiego, teraz pragną przynależności do Hohenzollernów.

Hofer: Do rzeczy!

Stein: To skandal, że imieniem Czechów przemawia tu żyd! Precz z żydem!!!

Stransky omawia dalej program Schoenererowców.

Iro: Myśmy lepsi od was! mówimy to otwarcie, wy, klniecie tylko w cztery oczy!

Stein: Stoi pan na czele syonistów, ty żydzie!

Stransky: Nie jeden z was wcaleby posłem nie był, gdyby nie głosy żydowskie. Wszyscy Niemcy ulegają teroryzmowi Schoenerera i rząd mu także ulega.

Prezydent Vetter wzywa mówcę, aby mówił o nagłości wniosku.

Stein: Niech mówi o nagłości!

Stransky: Państwowy język niemiecki zaprowadzony u nas będzie ważnym krokiem w spełnieniu zamiarów Schoenerera.

Iro: Do Moskwy nie pójdziemy!

Stransky: Rząd popiera ruch wszechniemiecki. Czesi są pokojowo usposobieni, nie mogą jednak obojętnie patrzeć na knowania i zdradę stanu!

Stein: Przyjdziecie wy do Niemców! I Czesi staną się Prusakami!

Iro: A rozboje w Pradze! A Omladina!

Stransky: Stanowisko obecnego rządu przestało już być bezstronnem; odbierzcie Czechom resztkę ich praw w używaniu wewnętrznem języka czeskiego w urzędach, a wszystko stanie się łupem Schoenerera. Koniecznie trzeba już raz koronie prawdę powiedzieć, że Austrya ogniskiem dla wszystkich ludów być powinna. Ostrzega rząd i prezydenta Koerbera, aby nie wsiadał do pociągu wszechniemieckiej partyi, bo pociąg ten nie stanie na stacyi Podmokłe, lecz pojedzie dalej, tem bardziej, że lokomotywę prowadzi Wolf, a na pociągu widnieje tablica z napisem: Richtung nach Berlin! (Oklaski u Czechów; hałas u Schoenererowców; okrzyki: Podły denuncyant, żyd!!)

Mowa Daszyńskiego.

Prezydet Vetter upomina mowców zapisanych do głosu, aby trzymali się przedmiotu.

Daszyński nie sądzi aby udało się obecnym stronnictwem parlamentarnym ułożyć wspólnie adres. W sferach prawicy twierdzą, że powinniśmy uchwalić adres, ale nikomu nie służy się dwulicowością. My socyaliści jesteśmy republikanami — mówi p. Daszyński — i nie możemy tu zabawiać się w dworaków, aby wzmacniać wpływy ambitnych jednostek. Mowca polemizuje z wywodami Stransky'ego i dziwi się, że Stransky wystąpił z oskarżeniami o zdradę stanu ze strony Niemców, bo przecież Klofacz nie lepszy od Wolffa, a jego nazywają patryotą.

A innych nazywają niepatryotami. Z takiemi zarzutami nie powinno się tu w Izbie występować, nie powinni tego czynić tem bardziej Polacy, ani Czesi. Każdy naród ma takich zdrajców, i stronnictwa, co siedzą na prawicy, czy na lewicy, czy w centrum. Są tu Wszechniemcy, Wszechkroaci, Wszechserbowie, a także Wszechpolacy. Nie myślcie, że ci służalcy na ławach polskich są tu przedstawicielami narodu polskiego. Tak nie jest.

Mowca wyśmiewa twierdzenie Stransky'ego, że prawicę tu ubito. Inaczej być nie mogło; prawica sama się zamordowała, bo wprowadziła policyę do parlamentu; trupa można shańbić, nie można zabijać, nie potrzeba go zabijać. (Oklaski z lewicy). Mowca przestrzega przed wyborem komisyi adresowej, bo w niej jeszcze bardziej waśnieby wystąpiły. Chcą tu nam odebrać ostatnie i jedyne nasze prawo, bo prawo interpelacyj, i w interpelacye chcą wprowadzić walkę narodowościową. I tak ciągle pójdzie, dopóki nie nastąpi powszechne i tajne prawo głosowania.

Stanowisko innych stronnictw.

Baernreither uzasadnia nagłość swego wniosku.

Kaiser popiera wniosek Baernreitera.

Ferjancicz domaga się wyboru komisyi adresowej.

Kathrein popiera Baernreitera.

Schuhmeier popiera wywody Daszyńskiego, twierdząc, że nie rząd, ale naród panować tu powinien.

Funke oświadcza się za Baernreiterem.

Lueger podnosi, że wszyscy są dobrymi Austryakami z wyjątkiem socyalistów i Schoenererowców. Popiera Baernreithera.

Lupul oświadcza się za adresem.

Klofacz przemawia po czesku za adresem.

Romańczuk, Hruby (agrarzysta, przemawia po czesku wśród ironicznych oklasków z lewicy) i Kramarz żądają wyboru komisyi adresowej.

Adres odrzucony. — Koniec posiedzenia.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosków Jaworskiego, Pacaka i Pernerstorfera. Za nagłością oświadczyła się prawica gł. 175, przeciw lewica gł. 150. (Do uchwalenia nagłości tej sprawy potrzeba większości $^2/_3$ głosów). Wniosek Baernreithera uchwalono i przystąpiono do rozpraw merytorycznych nad tym wnioskiem.

Dr Kramarz zabiera głos, wkrótce jednak prosi, aby mu prezydent pozwolił przerwać mowę do jutra, bo jest zmęczony.

Prezydent Vetter odmawia żądaniu, czem wywołuje okrzyki na ławach czeskich: To jest stronniczy prezydent! Tego nie ścierpiemy!

Kramarz przemawia dalej. Po jego przemówieniu prezydent zamyka posiedzenie, naznaczając następne na jutro.

Dziś po raz pierwszy się zdarzyło, że w Izbie nie rozdano stenogramów z wczorajszego posiedzenia; drukarnia nastarczyć nie mogła tak olbrzymiej masie około 400 pism (przedłożeń rządu, interpelacyj i t. d.).

Wiedeń, 13 lutego. Przewodniczącym komisyi legitymacyjnej wybrany został hr. Serenyi, komisyi petycyjnej ks. Baumgartner, sekretarzami Doboszyński i Herzog.

Projekt nowej ustawy akcyjnej i o stowarzyszeniach z poręką ograniczoną już są gotowe i wniesione będą w parlamencie.

Wiedeń, 13 lutego. Z powodu dzisiejszego postępowania prezydenta Vettera, który ostrze regulaminu izbowego zwracał przedewszystkiem przeciw Czechom, panuje w poselskich sferach czeskich ogromne rozgoryczenie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano do komisyi dla sprawy małżeństwa arcyksięcia Ferdynanda d'Este desygnowano pp.: D. Abrahamowicza, Ćwiklińskiego, W. Dzieduszyckiego, dr Roszkowskiego i Starzyńskiego.

Do komisyi długu państwowego p. Kozłowskiego.

Do komisyi budżetowej wejść mają pp.: E. Abrahamowicz, Byk, Henzel, Kozłowski, Romanowicz i Starzyński.

Do kolejowej pp.: Binder, Giżowski, Koliszer, Niementowski, Starzyński, Stwiertnia i Walewski.

Do wojskowej pp.: Błażowski, Gniewosz, Kozłowski, Popowski i Sapieha.

Do przemysłowej pp.: ks. Pastor, Piepes, Rotter, Weiser i Merunowicz.

P. Kozłowski poruszył sprawy przygotowane przez komisyę inicyatywy.

Referat sanacyi finansów krajowych powierzono Dawidowi Abrahamowiczowi, aptekarski Piepesowi, budowli wodnych pp. Merunowiczowi, Rappaportowi i Struszkiewiczowi, wreszcie sądownictwa pp. E Abrahamowiczowi, Doboszyńskiemu, Giżowskiemu, Grekowi, Jabłońskiemu, Kozłowskiemu, drowi Stojałowskiemu i Walewskiemu.

P. Romanowicz zapytał, jak się ma sprawa ze zniesieniem departamentu galicyjskiego w ministerstwie.

P. Jaworski przyrzekł dać odpowiedź na posiedzeniu Koła, które się ma odbyć dziś po południu.

Hr. Bülow wobec Polaków.

Berlin, 13 lutego. W półurzędowej nocie rozstrząsa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ stanowisko Bülowa wobec Polaków, stwierdzając, że niema nawet mowy o nowym kursie. Hr. Bülow — twierdzi „Norddeutsche“ jest świadomym, jak w naszych wschodnich prowincyach konieczną jest obrona praw niemieckiej narodowości przeciw zapędom politycznie wrogiej polskości. Kanclerz Rzeszy będzie się starał, aby w sprawie przesyłek pocztowych z polskiemi adresami trzymano się dotychczasowej praktyki. Zarazem nasi polscy współobywatele niechaj sobie pozwolą w ich własnym interesie powiedzieć, że niechęć kanclerza do stosowania małodusznych środków, nie uchroni ich przed poznaniem „żelaznej ręki“, jeżeli tylko będą chcieli być w pruskiej prowincyi czem innem, jak lojalnymi poddanymi pruskimi“.

Przed pogrzebem Milana.

Wiedeń, 13 lutego. Od króla Aleksandra nadszedł wczoraj wieczorem telegram, w którym poleca posłowi serbskiemu w Wiedniu, aby mieszkanie króla i trumnę ogłosił jako własność państwa serbskiego i nikomu nie pozwolił czynić przygotowań do pogrzebu.

Mimo tego żądania eksterytoryalności mieszkania, że strony dworu czynią się dalej przygotowania do pogrzebu, a to ze względu na list własnoręczny Milana do cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń, 13 lutego. Wczoraj nadeszła tutaj do króla Aleksandra depesza kondolencyjna z powodu zgonu Milana od cara. Depesza adresowana była do Wiednia.

Belgrad, 13 lutego. Z powodu śmierci Milana wydał król Aleksander proklamacyę do ludu, w której podnosi zasługi swego ojca i wyraża boleść z powodu jego śmierci.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 13 lutego. Zanardelli z Giolittim utworzą nowy gabinet, do którego wejdzie także przedstawiciel skrajnej lewicy. Rudini przyrzekł przyjazne poparcie, a Sonnino, wykluczony z tej kombinacyi, stanie na czele opozycyi. Tekę spraw zagranicznych obejmie prawdopodobnie Prinetti, przywódca skrajnej prawicy.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 13 lutego. Gubernator wydał odezwę, grożącą krwawemi represaliami, ale demonstracye powtarzają się. — Gabinet konserwatywny poda się prawdopodobnie do dymisyi.

Sarragossa, 13 lutego. Władze zarządziły surowe środki ostrożności. Znaczną liczbę osób uwięziono, a kawiarnie są zamknięte. Prefekt zabronił odbycia zgromadzenia republikańskiego pod gołem niebem.

Madryt, 13 lutego. Władze zawiesiły wydawnictwo republikańskiego dziennika „Pais“. W saragossie i w innych miastach obchodzono wczorajszą rocznicę republiki bankietami.

Madryt, 13 lutego. W Kadyksie, Pampelunie, Saragossie i Walencyi odkryto tajne komitety republikańskie.

Madryt, 13 lutego. Zaburzenia trwają dalej. Na Prado żandarmerya strzelała do tłumu i zraniła kilka osób. W Saragosie demonstranci, niosący sztandar republikański, strzelali do żandarmeryi i zranili sierżanta. Generał Borero został powitany okrzykiem: „Niech żyje republikański generał!“

Madryt, 13 lutego. Rozruchy przybierają coraz większe rozmiary. Żandarmerya obsadziła w nocy kilka punktów.

Londyn, 13 lutego. „Times“ donosi z Madrytu, że najwyższy trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu apelacyjnego i nakazał wydanie Adeli Ubao.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger.

Londyn, 13 lutego. Skutkiem koncentrycznego pochodu wysłanych przez Kitchenera sześciu oddziałów, generał Botha miał znaleść się w bardzo trudnem położeniu, skutkiem czego cofa się do kraju Swaci.

Londyn, 13 lutego. Dzienniki wieczorne donoszą z Pretoryi: Dewet w niedzielę w nocy przekroczył podobno rzekę Oranje i dąży do Filippstown. Ściga go pięć oddziałów angielskich. Wszystkie przejścia są strzeżone, a nadto pozakładano w nich miny.

Maseru, 13 lutego. Anglicy obsadzili po zaciętym oporze Ficksburg, opróżnili zaś Vepener.

Londyn, 13 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nadanie lordowi Robertsowi tytułu Earla Kandahar, Pretoryi i Vaspoort.

Londyn, 13 lutego. Donoszą tutaj, że generał French wziął w niewolę konwój boerski wraz z 50 wozami.

Wypadki w Chinach.

Paryż, 13 lutego. Gen. Boyron doniósł, że kolej z Pekinu do Paotingfu została otwartą 10 b. m.

Berlin, 13 lutego. Z pewnego źródła donoszą, że cesarz chiński wydał edykt, zarządzający przeprowadzenie reform, tudzież zbadanie powodów upadku państwa. Powątpiewają, czy edykt ten został wydany w realnym zamiarze, przypisują owszem cesarzowi zamiar łudzenia mocarstw.

Londyn, 13 lutego. Z Lourenço-Marquez donoszą, że grasuje tam epidemicznie febra. Zapadło na nią bardzo wielu funkcyonaryuszów kolejowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

†

Stanisława Hoszard

córka ś. p. dra Fr. Hoszarda, członka Wydziału krajowego, przeżywszy lat 47, po ciężkiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w dniu 12 bm. 1901 roku.

W ciężkim smutku pozostała matka i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w dniu 14 b. m. o godzinie 3-iej z ulicy Karmelickiej l. 44 wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Karmelitów, w kaplicy Najś. M. Panny dnia 15 o godz. 10 rano.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	118	20
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	118	20
4% „ „ koronowa	93	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1685	—
„ kredytowe	674	50
Londyn	240	62½
Marki	117	42½
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	12
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	118	25
Akcye Anglobanku	272	50
„ Unionbanku	541	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	537	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbethal	476	—
„ „ Nordbahn	6330	—
„ „ Staatsbahn	671	—
„ „ Alpine	441	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	253	50

†

Za spokój duszy ś. p.

Dr. Ludw. zwarzyło Wiszniewskiego

jako w drugą rocznicę śmierci odbędą się 581 1 3

Msze św.

w kościele św. Barbary,

w poniedziałek d. 18 lutego b. r. o godz. 9ej rano.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy współczucie w nieszczęściu nam okazali z powodu utraty najdroższej i nieodżałowanej córki ś. p. *Władysławy Połcianej*, Przewielebnemu X. Katechecie i gronu Profesorów seminaryum naucz. żeń., tudzież ojcu Aniołowi, Koleżankom i Wszystkim udział biorącym — ślemy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać." 577 *Rodzice z rodziną.*

NUNTIA

pierwszy na wielkomiejski sposób urządzony

Zakład czyszczenia i zaopatrywania okien, wystaw sklepowych oraz zapuszczania i froterowania podłóg.

Sławkowska 20, I p.

Za wszelkie szkody wynikłe przy czyszczeniu okien w mieszkaniach odpowiada zakład.

Na szyby wystawowe przyjmuje się asekuracyę. 493 6 0

Do wszelkich czynności w zakres przedsiębiorstwa wchodzących ma zakład robotników fachowych i najnowsze przyrządy.

Wszelkich informacyj i cenniki udziela biuro zakładu

Sławkowska 20, I piętro.

TANIE MIESZKANIE.

3 pokoje z balkonem, przedpokój i kuchnia, na pierwszem piętrze, do wynajęcia każdego czasu **przy ul. Michałowskiego Nr. 75 w Krakowie.** 584 1 3

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

w Krakowie, ul. Gołębia 14.

POLECA:

RÓZNE MIESZKANIA na zimę: **Zakopane** „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

PRACOWNIA duża **malarska,** ulica św. Sebastyana Nr. 6.

2 **SKLEPY** z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20, Karmelicka 8, św. Anny 4, Krupnicza 17.

PIWNICA duża, sucha, zaraz, Szewska 7.

POKÓJ z meblami lub bez: Szewska 16 II p., Krupnicza 17 I p., Garncarska 8 part., św. Sebastyana 10 I p., św. Jana 20 II p., Karmelicka 41 part., Biskupia 5 parter i I p., Wolska 3 II p. i 7 I p., Sławkowska 6 II p., Radziwiłłowska 17 part., Siemiradzkiego 13 I p., św. Anny 9 II p., św. Filipa 14 II p., Reformacka 7 II p., Stachowskiego 101 I p., Batorego 20 II p., Rynek 23 II p. i 43 III p., Graniczna 7 II p.

2 **POKOJE** z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Dietla 93 i 71 I p., Wolska 30 II p., Batorego 20 part., Floryańska 33 II p., św. Anny 3 III p. i 9 I p. (św. Marka 7 part. 3 pokoje z przedp.), Smoleńsk 22 II p., Jabłonowskich 2 part., Szewska 21 III p., Podzamcze 22 I p., Karmelicka 10 II piętro.

POKÓJ i KUCHNIA: Mostowa 12 II p., Michałowskiego 78 part.

2 **POKOJE,** przedpokój i kuchnia: Nad Rudawą 4 part., Grodzka 14 i 35, Starowiślna 44 II p. i 21 I p., Stolarska 13 I p., Batorego 16 III p., Radziwiłłowska 8 II p., plac Groble 15 I p., Czysta 15 I p., Poselska 9 part., Graniczna 5 I p., Retoryka 12 I i II p., Szlak 57 part., Krowoderska 40 part.

3 **POKOJE,** przedpokój i kuchnia: Grodzka 45 III p., Czysta 13 II p., Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Michałowskiego 75 I p., Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., hotel p. Różą II p., Stolarska 13 II p., Wygoda 4 part., Radziwiłłowska 21 i 27 parter, Jabłonowskich 6 part., Bernardyńska 9 I p. i parter, Zwierzyniecka 25 II p. i 9 I. p., Graniczna 5 II p., Straszewskiego 8 I p., Krowoderska 54 I p. i 30 part., Floryańska 15 I p., Staszyca 8 II p., Dębniki 135 part., Gołębia 18 part., Wolska 5 I p.

4 **POKOJE,** przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., Karmelicka 42 I p., Floryańska 40 I p., Pijarska 11 I p., Mały Rynek 6 II p., Stolarska 13 I p., Krzywa 3 II p., Siemiradzkiego 6 part., Długa 11 II p., Dietla 71 II p., Starowiślna 23 I p., Retoryka 3 II p., Czysta 7 i 1 II p., plac Groble 6 I p., Studencka 6 II p.

5 **POKOI,** przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., św. Anny 4 I p., Krupnicza 16 I p., Willa „Lipki" Zwierzyniec 79, Kopernika 2 I p., Nad Wisłą 2 I p., Rynek 29 II p., Plac Kossaka 8 part. z ogródkiem, Basztowa 18 I p., Kanonicza 16 part., Studencka 21 part., św. Anny 4 I i II p.

6 **POKOI,** przedp. i kuchnia: Jagiellońska 4 I p., Stolarska 13 I p.

7 **POKOI,** Jagiellońska 5 part. i II p.

8 **POKOI,** przedp. i kuchnia: Krupnicza 17 I p. i św. Jana 20 I p. 579 1 0

Potrzebny do Biura **„Kursor"** od 1 marca.

Willa przy ul. Karmelickiej

z ogrodem pięknym, przed i za willą, razem 600 sążni po 50 złr., wraz z budynkiem do sprzedania. — Kasa 10.000 złr. — Informacye: *Jan Strycharski, „Nowa Reforma", Kraków.* 437 7 0

444 **Hotel Polski** 6 6

w rynku w Dębicy, czysto, pięknie urządzony, dobrze ogrzany, z dobrą usługą

poleca pokoje z fiakrem od kolei od 1 korony wzwyż. Właściciel restaurator na kolei Zakrzyczkowski.

Reim i Spółka

W KRAKOWIE, Rynek L. 17. Linia A—B.

POLECAJĄ:

Perfumy i Mydła toaletowe angielskie, francuskie i krajowe.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwą i krajową

ROZPYLACZE DO PERFUM,

Puder francuski, niemiecki i krajowy.

Śminki teatralne,

Puszki i Łabędziki do pudru,

Puder brylantowy na włosy

Wodę, Pastę i Proszek do zębów,

SZCZOTKI DO ZĘBÓW I PAZNOKCI,

Wodę do włosów, Glicerynę i Lanolinę toaletową,

Kremy i Wodę toaletową,

Saszetki w rozmaitych zapachach.

Gąbki, Szczotki i Grzebienie toaletowe

i wielki wybór rozmaitych innych artykułów i przyborów toaletowych.

„Smell"

preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg.

„Aparat Longlife"

do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Środki przeciw nagniotkom.

Ochraniacze usz od zimna i mrozu.

Lakier do bucików balowych.

KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE

Pantofelki domowe.

WAŁECZKI, KIT, GIPS

do zaopatrywania drzwi i okien od zimna.

Chodniki, Linoleum Ceraty, Rogóżki.

489 4 0

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne itp. itp.

Codziennie 2 razy wysyłki pocztowe.

MIESZANKI TRAW

NA ŁĄKI, PASTWISKA i GAZONY, 565

złożone z czystych i najlepszych nasion — dostarcza

BANK ROLNICZY we LWOWIE.

ZAWIADOMIENIE.

Antoni Kunz, c. i k. nadworny dostawca i pierwsza największa fabryka wodociągów i pomp w Hranicach na Morawie,

powierzyła swe zastępstwo urządzenia wodociągów i pomp panu

Karolowi Szarochowi,

architekcie - budowniczemu w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 6, pierwsze piętro. 578 1 3

OGŁOSZENIE.

Dnia **1go marca 1901 r.** odbędzie się **zwyczajne Walne Zgromadzenie** członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie,** w biurze Towarzystwa, o godzinie 10ej przed południem.

Prezes: *Jakób Bojko.* Sekretarz: *Jan Młynarski.*

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1900.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej, rachunki za r. 1900 i wnioski co do absolutoryum.
4) Podział wykazanego czystego zysku za rok 1900.
5) Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej.
6) Zmiana statutu.
7) Wnioski członków. 580

Zdobył świat.

We wszystkich częściach świata znajdujemy dziś „Quaker Oats". Spożywa go się rocznie wiele milionów paczek, głównie jako kaszę na śniadanie, a także jako zupę, pudyng itp.

Jest to najlepszym dowodem użyteczności i znakomitej jakości tego produktu.

Sprzedaje się tylko w zamkniętych paczkach celem zachowania dobroci i ochrony od kurzu. 229 3 7

Wszyscy lekarze polecają

Quäker Oats

Knorra Mąka owsiana

tysiące razy wypróbowana i świetnie stwierdzająca, że jest najlepszym i najtańszym środkiem odżywiania dla dzieci — wytwarzając krew, mięśnie i kości. Zmięszana z mlekiem zastępuje w zupełności pokarm macierzysty — i jest ochroną przeciw biegunce, występującej groźnie u małych dziatek. **Uważać na znak ochronny „Knorr."** (4)

Paczka po $\frac{1}{4}$ kilo 50 h., $\frac{1}{2}$ kilo 90 h. wszędzie do nabycia. 483 3 7

TUTKI

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie

„PRIMUS"

uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia! 303 11 0

Główny skład na Kraków:

JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, **Kraków, Rynek 8.**

Zarządca gosp. rolnego i lasowego, poszukuje posady. Administracyę lub nadzór nad majątkiem również przyjmie. **„Rządca"** poste restante **Nowy Targ.** 550 3 4

Nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. Wiadomość w **Dziale inseratowym „Nowej Reformy."** 561 2 5

DOBRE I TANIE GORSETY

dla Pań i dzieci, w 16 odmianach, różnych wielkościach, w najrozmaitszych gatunkach: szare, białe, popielate, w kwiaty, z kanwy Congrés (ażurowe) i t. d., po cenie od złr. 1·25, 2·—, 2·50, 3·50, 5·—, 6·— itd.

polecają

PORĘBSKI i ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 7. 477 6 6

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 15 0

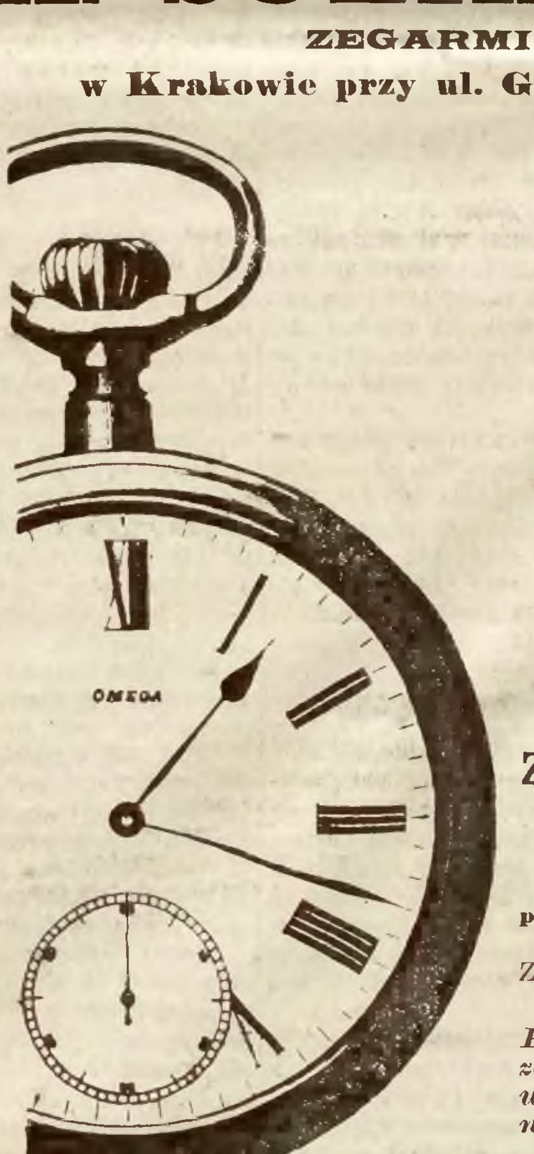
1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	zlr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Grzybki Litewskie aromatyczne, 1 kilo	3·50

Zakład założony w roku 1858.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 1





poleca swój wyłączny skład fabryczny znakomitych

Zegarków Ankrowych „OMEGA"

precyzyjnie regulowanych, w niklu, stali, srebrze i złocie.

Zegarki te są niezrównane w dobroci i trwałości, a ceny przystępne.

Poleca również fabryczny skład zegarków Patek Philippe & Co. w Genewie i I. I. Badollet w Genewie — oraz skład zegarków „International" Wath. Comp. w Szaffhousie. 129 17 0

Naśladownictwo klisz zastrzeżone. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na powszechne żądanie z dniem **16 lutego 1901 r.** otwarty pierwszy w Polsce

zimowy Zakład kąpielowy wód Siarczanych w Swoszowicach

5 kilometrów od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby **skórne** i najstarsze **syfilityczne, nerwowe** i obrażenia kości. — Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, mieszkania, korytarze i ogród zimowy centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca. 469 6 20

Pensyonat i restauracya (kuchnia domowa) dla gości w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.*

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej.

Nowo otwarty. Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya. 81 20 26

Nadszedł trzeci świeży transport Monachijskiego piwa

„Löwenbräu"

DO HANDLU 576 1 3

Józefa Kuczmierczyka

w Krakowie.

$\frac{1}{2}$ **litrowa butelka 20 ct.**

Stefan Porębski i Sp.

(dawniej Bruno Hahn)

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,

na karnawał

polecają 391 11 12

Wachlarze, Perfumerye, Pudry, Mydła, Rękawiczki, Wstążki, Szpilki i Grzebyki do włosów.

Kamienica II-piętrowa

z ogrodem kwiatowym z frontu i dużym po za domem przy ul. Karmelickiej, do południa położona — do sprzedania. — Wiadomość: **Jan Strycharski, Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków.** 478 3 3

Joanna de Zaleska

pracownia sukien damskich i dziecięcych

Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,

poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładność i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 385 5 12

Ceny bardzo przystępne.

Majątek ziemski

1316 mórg, w czem roli i łąk około 650 mrg., reszta lasu do 32 lat starego i 14 m. chmielarni — gorzelnia nowa na 600 hktl. kontyngentu — budynki mieszkalne i gospodarskie, jak również stajnie, suszarnia i t. d. ubezpieczone w Tow. ogniow. krakow. na 48.000 zł., z obfitem inwentarzem, po przeciętnej cenie **100 zł. za mórg,** czyli za 132.000 zł. do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia: **Jan Strycharski, Kraków „Nowa Reforma."** 443 6 0

DO SPRZEDANIA

folwark Zacisze w Krzyżu,

2 klm. od Tarnowa, 28 mg. ziemi zdrenowanej, sad, obszerne i w dobrym stanie budynki gospodarcze, dom mieszkalny murowany z piwnicami. Cena 13.000 złr., w tem 4.000 złr. długu kasy oszczędności Tarnowskiej. Pośrednictwo wykluczone. — Adres: **Krzyż-Zacisze, poczta Tarnów.** 562 2 10

Folwark 82 mórg

blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z zostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 442 6

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma" Kraków.



KANARKI

prawdziwe hercyńskie

znakomite śpiewaki po zł. 4, 6, 8, 10 i 12 zł. **Samiczki hercyńskie** do rozmnożenia po zł. 1·— i zł. 1·50. Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych hercyńskich kanarków J. SZUFA, Kraków, ulica Floryańska Nr. 43, II. piętro, oficyna. 454 5 6

265 mórg folwark

w dobrej ziemi, z obszernemi i dobremi budynkami, 4 kilometry od stacyi kolei na linii od Tarnowa ku Sączowi, przy szosie powiatowej — po 135 złr. za morgę, z zasiewami, za dopłatą 14.000 złr. gotówką zaraz do sprzedania ma **Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."** 470 7 10

!Bardzo wysoki zarobek!

!także jako poboczne zajęcie!

oferuje się Panom (także i Paniom) mających chęć zbierania i dostarczania **we wszystkich kołach łatwo znajdujących** udziałowców w dobrem pieniężnem zjednoczeniu. Oferty pod **J. H. 5115** do **Rudolf Mosse, Wien, I., Seilerstätte 2.** 557 2 2

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 41 13 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski